

dwumiesięcznik
funeralny

ROK VII Nr (41) wyd. III 2007

ISSN 1427-8457

MEMENTO

TYTUŁ ISTNIEJE OD 1997 R.

URUCHOMIONO SPOPIELARNIĘ W ŁODZI



**"VERBRENY" z WĄGROWCA
WYPIERAJĄ ZA ODRĄ
NIEMIECKIE TRUMNY KREMACYJNE**



**Przewrót w balsamacji:
bezformalinowy preparat
z "Hygeco"**

**Międzynarodowe
IV Targi Funeralne
MEMENTO'2008
Warszawa, EXPO XXI,
22-23 listopada 2008 r.**

TESSON

KOLEKCJA URN CERAMICZNYCH

MASTABA

C E R A M I K A



CENY JUŻ OD 140 ZŁ !



TEL: +48 602 603 556
TEL.FAX: +48 61 81 25 900

WWW.MASTABA.PL
E-MAIL: INFO@MASTABA.PL

Z ostatniej chwili

**A jednak od 1 sierpnia 2007 r.
bez potrzeby lakowania trumien i urn przez konsulów RP**

Decyzje urzędowe w sprawie lakowania trumien i urn w konsulatach RP zmieniają się jak w kalejdoskopie, stąd – nie z własnej winy - musimy aktualizować informację, zamieszczoną na str. 5 i 15 niniejszego numeru „Memento”, tak by nasi przedsiębiorcy pogrzebowi otrzymali jak najszybciej wiadomość o korzystnym dla nich rozwiązaniu, dotyczącym międzynarodowego przewozu zmarłych.

Otóż ostatecznie Departament Konsularny i Polonii Ministerstwa Spraw Zagranicznych zdołał przekonać służby graniczne i celne do swej – zgodnej z przepisami znowelizowanej Ustawy o cmentarzach i chowaniu zmarłych (nowela ta weszła w życie 1 lipca 2007 r.) – propozycji, by jak najszybciej odstąpić od uciążliwego dla przewoźników i rodzin zmarłych obowiązku lakowania trumien i urn przez konsulów RP.

Jak nas poinformował Departament Konsularny i Polonii MSZ (DKP MSZ) oficjalnym pismem z 20 lipca br. (tzn. już po oddaniu do druku tego numeru „Memento”) – z dniem 1 sierpnia 2007 r. konsulowie RP odstąpią od praktyki lakowania trumien i urn w związku z wydawaniem przez nich zaświadczeń w trybie art. 14 ustawy o cmentarzach i chowaniu zmarłych, stwierdzających iż zwłoki lub szczątki ludzkie mogą być sprowadzane na terytorium RP lub przewożone w tranzycie.

Lakowanie trumien i urn będzie wykonywane jedynie w sytuacji, kiedy praktyka lub prawo wewnętrzne państwa urzędowania nie dopuszcza wywozu trumny lub urny bez uprzedniego nałożenia pieczęci lakowych przez konsula. W każdym razie w przypadku najczęściej odwiedzanych przez naszych przewoźników państw: Francji, Niemiec, Wielkiej Brytanii i Włoch – znosi się wymóg pieczętowania trumny lub urny.

Jednocześnie DKP MSZ poinformował, że praktyka wydawania zaświadczeń przez konsulów RP zostaje utrzymana. Od 1 sierpnia 2007 r. placówki dyplomatyczno – konsularne RP mają przekazywać informacje o wydanych zaświadczeniach na przewóz zwłok i szczątków ludzkich do zarządu Granicznej Komendy Głównej Straży Granicznej.

**Zestawienie państw stosujących odpowiednie procedury w tym zakresie
zamieszczamy na stronie internetowej
Polskiego Stowarzyszenia Kremacyjnego
Administratorów Cmentarzy i Przedsiębiorców Pogrzebowych:**

www.stowarzyszeniefuneralne.pl

F

WŁOSKI PRODUCENT TRUMIEN

F E R R A R I

spa



Parigi
(cena 1050,00 zł)



Parigi Cristo
(cena 1050,00 zł)



Parigi Madonna
(cena 1050,00 zł)

ADMINISTRACJA FIRMY

F E R R A R I

NA POLSKĘ

Ronzat Massimiliano

58-100 Świdnica, ul. Śląska 11, tel. 074/ 853 59 81, mobile 0695 624 233

PRZEDSTAWICIEL FIRMY NA POLSKĘ

Wyłączny dystrybutor w woj. łódzkim: Firma "H. SKRZYDLEWSKA"

Przedstawiciel PILATO w Polsce (karawany NOWE i UŻYWANE):
Massimiliano Ronzat, 58-100 Świdnica (Dolnośląskie), ul. Śląska 11
(kontakt po polsku)
Tel./fax (+ 48 74) 853 59 81, kom./ cell (+48) 695 624 233



Nervesa della Battaglia (TV) - ITALY · Via Foscarini, 6 - Tel. +39 0422.881298 Fax +39 0422.887092 - e-mail: pilato@pilato-spa.it

www.pilato-spa.it

Mimo dobrej woli Ministerstwa Spraw Zagranicznych Z lakowaniem trumien i urn po staremu do konsulatu

1 lipca 2007 roku weszła w życie nowelizacja ustawy o cmentarzach i chowaniu zmarłych. Czekali na nią przedsiębiorcy pogrzebowi, m.in. zajmujący się międzynarodowym transportem zmarłych. Po raz pierwszy bowiem, w historii tej prawie pięćdziesięcioletniej ustawy, zapisano wprost zadania polskiego konsula i wymagania formalno-prawne, którym należy zadośćuczynić, aby sprowadzić zmarłego do kraju.

W myśl nowych przepisów, odprawy konsularne trumien i urn ze szczątkami zmarłych za granicą Polaków mają być ograniczone jedynie do wydawania przez konsulów RP zaświadczeń stwierdzających, że zwłoki lub szczątki mogą być sprowadzone na terytorium RP. Ustawowym warunkiem uzyskania zaświadczenia jest przedstawienie w konsulacie pozwolenia od starosty, właściwego ze względu na miejsce, w którym zwłoki lub szczątki mają być pochowane. Ustawa w najnowszym brzmieniu pomija milczeniem - dobrze przedsiębiorcom znany z praktyki - zwyczaj lakowania przez konsulów trumien i urn. Zwyczaj, dodać należy, uciążliwy, bo wymuszający na przedsiębiorcach i rodzinie konieczność transportowania trumny lub urny do oddalonego, często o kilkaset kilometrów od miejsca zgonu, konsulatu RP.

Możliwość odstąpienia od praktyki lakowania trumien przez konsulów RP dostrzegło już pod koniec kwietnia 2007 r. Ministerstwo Spraw Zagranicznych. W wystosowanych 27 kwietnia - m.in. do Zarządu Granicznego Straży Granicznej - pismach poinformowało, że od 1 lipca 2007 r. zamierza odstąpić od tego, także dla siebie uciążliwego, zwyczaju. Lakowanie trumien i urn miało być utrzymane jedynie w sytuacji, kiedy praktyka lub prawo wewnętrzne państwa urzędowania nie dopuszcza wywozu trumny lub urny bez zalakowania.

Nie wszystko jednak, jak się okazało, zależy od dobrej woli MSZ, które jak na razie zostało zmuszone do utrzymania dotychczasowych procedur, choć nie wynikają one z przepisów znowelizowanej ustawy.

Bo oto 29 czerwca 2007 r., „wobec zgłoszonych uwag (...)”, MSZ odstąpiło od swojej wcześniejszej propozycji nielakowania przez konsulów trumien i urn. Wprowadzenie tego udogodnienia ma nastąpić w „terminie późniejszym”. Podobno powodem cofnięcia zgody były zastrzeżenia służb granicznych i celnych.

Przedstawiciele Straży Granicznej, pytani o stanowisko w sprawie planowanej przez MSZ zmiany praktyki w kwestii lakowania trumien i urn - oficjalnie nie widzą w zasadzie przeciwwskazań. Są jednak pewne „ale” i „konieczność” - jak powiedział nam pan **Andrzej Mackiewicz** z Zarządu Granicznego SG - wypełniania zadań ze strony Straży Granicznej”.

W tym przypadku spór na linii MSZ - Zarząd Graniczny rozgrywa się przede wszystkim o tzw. odpowiedzialność. Tylko nieoficjalnie mówi się o tym, że Straż Graniczna nie chce przejąć odpowiedzialności za sprawdzanie zawartości trumny i w ogóle za jej zawartość. Spór jednak w tym kształcie jest tylko teoretyczny i wynika chyba jedynie ze ślepej wiary w moc pieczęci konsularnej.

W praktyce bowiem rzadko zdarza się, aby konsul zaglądał do trumny i sprawdzał osobiście np. tożsamość zmarłego. Jego czynności, w odniesieniu do sprowadzania zwłok do Polski, ograniczają się na ogół do sprawdzenia wymaganej dokumentacji, wystawienia zaświadczenia stwierdzającego możliwość sprowadzenia zwłok oraz, jak było dotychczas, do założenia lakowej pieczęci konsularnej. Faktem jest, że konsul RP - odciskając pieczęć - firmuje powagą swego urzędu sprawdzenie zawartości trumny, choć w rzeczywistości tego na ogół nie uczynił. Dla Straży Granicznej niewielka lakowa pieczęć zdaje się być przynajmniej średniej wielkości parasolem ochronnym dla ewentualnych nieprawidłowości, dotyczących np. zawartości trumny lub urny.

dokończenie na str. 15

dwumiesięcznik
funeralny **MEMENTO**

Pismo administratorów cmentarzy, przedsiębiorców pogrzebowych, producentów i dystrybutorów sprzętu pogrzebowego, akcesoriów i urządzeń techniki cmentarnej. Kolportaż wyłącznie w prenumeracie.

REDAKCJA

01-938 Warszawa, ul. Wóycickiego 14, tel. (0-22) 834-84-60, fax (0-22) 834-71-64, tel. kom. 0-501/ 552-889
Wojciech Krawczyk (kierownik redakcji, kom. 0-504/ 254-022)
Krzysztof Wolicki (fotoreportaże i szkolenia, kom. 0-604/ 286-073),
Sekretariat - czynny w dni powszednie w godz. 8.00 - 16.00
Stali współpracownicy: Aleksandra Danecka, Joanna Malicka, Beata Mróz

INTERNET

www.mementopress.pl www.stowarzyszeniefuneralne.pl e-mail: biuro@stowarzyszeniefuneralne.pl

PRODUKCJA

Opracowanie graficzne: „PRACOWNIA GRAFIKI” - **Andras Szilagy**, e-mail:dfmemento@wp.pl
Druk: E.D-DRUK-KACZMARCZYK

PRENUMERATA I REKLAMA

Zamówienia na prenumeratę, reklamy i ogłoszenia przyjmuje redakcja. Cena prenumeraty rocznej (6 numerów, zamawianie od dowolnego numeru) - 160,50 zł (w tym 7 % VAT); cena jednego egzemplarza - 32,10 zł (w tym 7 % VAT). Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo skracania artykułów, a także zmiany ich tytułów. Redakcja nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń; zastrzega sobie prawo odmowy zamieszczenia reklamy i ogłoszenia niezgodnych z interesem wydawcy.

WYDAWCA

Polskie Stowarzyszenie Kremacyjne, Administratorów Cmentarzy i Przedsiębiorców Pogrzebowych (PSKACiPP)
 01-938 Warszawa, ul. Wóycickiego 14 /NIP 118-142-98-58/
 tel. (0-22) 834-84-60, fax (0-22) 834-71-64
Prezes Zarządu: Tomasz Salski
 www.stowarzyszeniefuneralne.pl e-mail:biuro@stowarzyszeniefuneralne.pl
 Konto: PKO BP S.A. Oddz. 10/ Warszawa 39 1020 1013 0000 0502 0125 2386

Członek Narodowy
FIAT IFTA
 The World Organization of Funeral Operatives

LABORANT I RODZINA POMYLILI SIĘ
PRZY IDENTYFIKACJI ZMARŁEJ

Zakład pogrzebowy z Sopotu dostarczył do krematorium w Gdańsku ciało zmarłej przekazane mu przez szpital w Gdyni. Przed kremacją córka, zięć i wnuk pożegnali - przy otwartej trumnie - nieboszczkę, po czym zmarłą spopielono, a prochy w urnie przewieziono z powrotem do Sopotu do pochówku. Prawie równocześnie patomorfolog gdyńskiego szpitala, przystępując do sekcji zwłok przygotowanych przez laboranta, stwierdził że na stole spoczywają zwłoki 80-letniej staruszki, a nie 54-kobiety, „podopiecznej opieki społecznej”, której autopsję miał właśnie przeprowadzić. Zażądał więc „właściwych” zwłok, tych jednak nie było, bo - przez pomyłkę laboranta sekcyjnego - wysłano je do Gdańska i poddano właśnie kremacji, którą powyżej opisaliśmy. Pomyłka polegała na zamianie identyfikatorów zwłok. Rodzinę czeka zatem powtórny pogrzeb, natomiast prochy omyłkowo przewiezionej do spopielenia kobiety - ekshumacja. Syn pensjonariuszki MOPS zapowiada wniesienie powództwa o odszkodowanie przeciwko gdyńskiej lecznicy.

„SZPITALNICY” BEZPRAWNIE DECYDUJĄ
O TERMINIE WYDAWANIA ZWŁOK

Coś dla podreperowania - i tak przecież wyśmienitego - samopoczucia prawnika Izby Pogrzebowej, pana Dutkiewicza, który broni obecności firm pogrzebowych w szpitalach i ich prawa do wykonywania tam „czynności przedpogrzebowych”. Co to są za „czynności” i na czym polegają, alarmują nas zakłady pogrzebowe z całej Polski. Chodzi o bezwzględne przyjmowanie zleceń na pogrzeby pacjentów zmarłych w szpitalach. I tak lubelski przedsiębiorca, **Piotr Kuflewski** z Garbowa, skarży się na konkurencyjną firmę „Rydel”, która opanowała prosekatorium szpitala w Puławach i bezprawnie decyduje o terminach wydawania zmarłych firmom konkurencyjnym, zniechęcając rodziny do korzystania z ich usług. Identyczny problem sygnalizuje nam przedsiębiorca z Ciechanowa, **Rafał Żurawski**, a to samo dzieje się w prosekatorium warszawskiego Szpitala Wojskowego przy ul. Szaserów, w którym jeden z dwóch laborantów jest powiązany z zakładem pogrzebowym w Wyszkowie (Mazowieckie). Istniejąca od niedawna w Łowiczu (Łódzkie) firma „Mador” narzeka na trudności w odbieraniu ciał z chłodni prowadzonej przez **Bożenę S.**, która na podstawie umowy odbiera zmarłych pacjentów ze szpitala. Ciało z chłodni można zabrać wyłącznie między 8 a 13. „Mador” ma często problem z odebraniem ciała z chłodni, bo musi w tym brać udział rodzina zmarłego, a ta nie zawsze może przyjechać do Łowicza w wyznaczonych godzinach. Ostatnio zirytowani krewni poprosili o pomoc policję, a kiedy to nie pomogło, wezwano prokuratora. Teraz dowiadujemy się z lokalnej prasy, że interwencja była w gruncie rzeczy nieoficjalna, bo nie było doniesienia o przestępstwie!

TRUMNY OD „WALOTKA”
DO AFGANISTANU I IRAKU

Do Afganistanu i Iraku trafiły już - wykonane na zamówienie naszych wojsk logistycznych - dębowe trumny z wkładami metalowymi. Trumny wykonała renomowana Firma Stolarska „Walotek” z Dąbrowy Górniczej (Śląskie), prowadzona przez Krzysztofa Waszkiewicza.

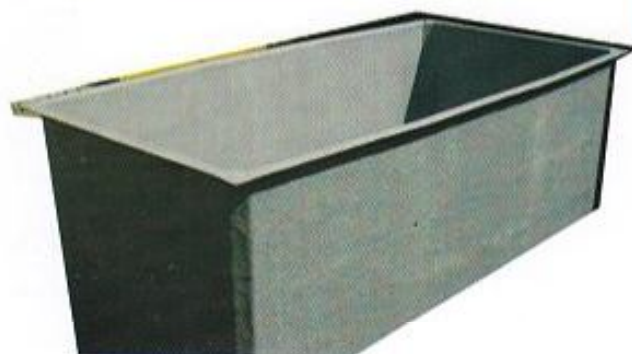
Na zdjęciu: pakowanie trumien do skrzyń przed transportem.

ZMIANY PERSONALNE W NAJWIĘKSZEJ
KOMUNALNEJ FIRMIE POGRZEBOWEJ

Prezesem Zarządu Miejskiego Przedsiębiorstwa Usług Komunalnych Sp. z o. o. w Warszawie - największej komunalnej firmy pogrzebowej w Polsce - została **Magdalena Grażyna Rogozińska**. Dotychczasowemu prezesowi Spółki, **Zdzisławowi Malinowskiemu**, powierzono jej wiceprezesurę. MPUK - będący w 100 % własnością miasta - istnieje od kilkudziesięciu lat. Zatrudnia ponad 100 osób, oferuje usługi w kilkunastu punktach, ma dużą bazę nowoczesnych karawanów i wykonuje do 300 pogrzebów miesięcznie.

OFERTA ORYGINALNEGO WKŁADU DO GROBU

„Domem po życiu” nazwał swój „wodoszczelny wkład do grobów” jego pomysłodawca i producent, **Rafał Liebrecht** z Pruszcza Gdańskiego (Pomorskie). R. Liebrecht rekomenduje swój wyrób - wykonany „ze znanego w życiu codziennym materiału” - jako szczególnie przydatny na cmentarzach o wysokim poziomie wód gruntowych.

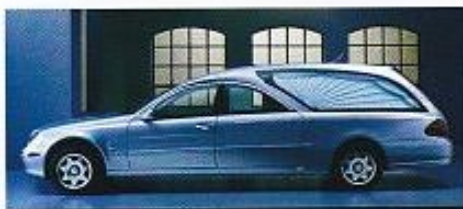


SPROFANOWANO SZCZĄTKI KADARA

Na cmentarzu Kerepesi w Budapeszcie nieznanymi sprawcami wyrwali marmurową płytę z grobowca Janosa Kadara, niegdyśszego przywódcy węgierskiej partii komunistycznej. Mimo stałej obecności ochroniarzy, wyjęto z grobu kilka kości i czaszkę. Na stojącym obok pomniku ktoś napisał: „Morderco i zdrajco, nie możesz spoczywać w poświęconej ziemi!”. Wiadomość o tym wstrząsnęła całym krajem. Profanację potępił przywódca wszystkich węgierskich partii.

„TOPOWY” KARAWAN PILATO W FIRMIE Z JELENIEJ GÓRY

Najnowszy produkt włoskiej fabryki karawanów PILATO zamówiła firma SIMS z Jeleniej Góry, prowadzona przez **Mariana i Sebastiana Nalberczyńskich**. Samochód, o handlowej nazwie „ITALIA 2 + 2”, wykonano na bazie Mercedesa E 211 (3-litrowy diesel, automat z siedmioma biegami, o mocy 190 KM). Jest przygotowany dla 4-osobowej załogi i ma fotele z białej skóry. Część trumienną wyposażono w oświetlenie fioletowo-turkusowe, a jej dno sporządzono z metalizowanego szkła.



FIRMA POD PRĘGIERZEM

Pani Anna Ch. z Lęborka (Pomorskie) oskarżyła w pomorskiej prasie jedną z miejscowych firm, że oszukała ją podczas pogrzebu ojca. Garnitur, w jaki ubrano zwłoki, był za krótki o co najmniej o 20 centymetrów. Buty były zdecydowanie źle dobrane. Ceny na fakturze były inne niż te, które widniały w cenniku. Przed ostatecznym rozliczeniem zakład proponował wykonanie nowej tablicy nagrobnej w ramach zasiłku ZUS. Ponieważ pani Anna chciała zlecić tę pracę innej firmie, zakład wypłacił jej tylko 1,37 złotych reszty. Pracownicy firmy pogrzebowej twierdzą, że oskarżenia są niesłuszne. Być może strony dojdą do porozumienia, zanim sprawa trafi do sądu.

RODZICE MAJĄ PRAWO DO POGRZEBU SWYCH MARTWO URODZONYCH DZIECI!

Matki, które straciły dziecko wskutek naturalnego poronienia, mają prawo do urlopu macierzyńskiego i do zasiłku pogrzebowego. Niewiele kobiet korzysta z tych przywilejów, bo nie docierają do nich niezbędne informacje. W Polsce rocznie rodzi się ok. 2 tys. martwych dzieci. Przepis o prawie do ich pochówku obowiązuje już od wielu miesięcy, ale w Poznaniu pracownicy szpitali narzekają na brak procedur instruujących kobiety, które straciły ciążę, o tym, że mają prawo urządzić swoim dzieciom pogrzeb. Nawet nieochrzczone dzieci mają prawo do katolickiego pogrzebu - zapewnia **ks. Maciej Szczepaniak**, rzecznik poznańskiej Kurii.

NIE BĘDZIE KREMATORIUM W SOSNOWCU?

W Sosnowcu (Śląskie) magistrat po raz kolejny nie wyraził zgody na budowę spoielani, która miała stanąć przy ulicy 11 Listopada. Już kilka lat temu przeciwko krematorium protestowali mieszkańcy. Mimo przykładów bezpiecznego funkcjonowania krematoriów w pobliskim Bytomiu i Rudzie Śląskiej, uprzedzenia sosnowiczanie są na tyle silne, że władza ponownie skapitulowała.

Serwis: A. Danecka i W. Krawczyk

Zaprosili nas

Jubileusz 25-lecia PUK w Kielcach

22 czerwca 2007 r. minęło 25 lat od utworzenia Przedsiębiorstwa Usług Komunalnych w Kielcach. Przedsiębiorstwo, które obecnie jest spółką należącą do miasta, działa w wielu sektorach. Najistotniejsze dla firmy, pod względem wysokości obrotów, jest prowadzenie targowisk oraz cmentarzy i świadczenie usług pogrzebowych.




Prezydent Kielc **Wojciech Lubawski** (pierwszy z prawej) oraz prezes PUK **Krzysztof Solecki** (drugi z prawej) wręczają wieloletnim pracownikom przedsiębiorstwa nagrody rzeczowe.

W dniu jubileuszu PUK odbyło się w podkieleckim zajeździe „Leśny Dwór” uroczyste spotkanie pracowników przedsiębiorstwa z władzami miasta i województwa oraz kilkudziesięcioma zaproszonymi gośćmi. Gości witał prezydent miasta **Wojciech Lubawski** i prezes Zarządu PUK **Krzysztof Solecki**. Podczas spotkania wyświetlono film, dokumentujący historię, dokonania i obszary działalności firmy, która wykonuje zadania niezbyt może popularne i niezbyt dochodowe, ale mające pierwszorzędne znaczenie społeczne. Dziewięciu pracowników przedsiębiorstwa, związanych z PUK od ćwierćwiecza, wyróżniono nagrodami rzeczowymi i dyplomami.



Prezes **K. Solecki** demonstruje zebrany okolicznościową statuetkę przekazaną PUK-owi przez znaną firmę „Mitex”.

I my przyłączamy się do życzeń z okazji Jubileuszu. Wszystkim pracownikom kieleckiego PUK - Wszystkiego Najlepszego!



Polinar® DEALER **PROFESSIONAL**

Fiat Scudo Kombi 5/6 - wariant samochodu bazowego
1.6 Mjet 90 KM, 2.0 Mjet 120 KM, 2.0 Mjet 136 KM

Wymiary zewnętrzne: długość całkowita 5135 mm
szerokość (bez lusterka) 1895 mm
wysokość maksymalna 1980 mm

Wymiary wewnętrzne: długość przedziału pasażerskiego 2280 mm
szerokość 1680/133 mm
wysokość 1140/75 mm

NOWY SCUDO
5-16 OSOBOWY
SAMOCHOÓD POGRZEBOWY
dostępny również w wersji 3 i 4 osobowej

Wposażenie standardowe:

- centralny zamek
- ABS
- boczne lusterka regulowane elektrycznie i podgrzewane
- dwumiejscowe siedzenie pasażerów
- poduszka powietrzna kierowcy i pasażera
- drzwi boczne przesuwne i osłonięte po stronie pasażera
- 3 tryby przesuwne prawa i lewa w drugim rzędzie

BI BAUTEX

03-257 Warszawa, ul. Józefo wa Szpytowa 65
tel./fax 022 676 66 66, tel. kom. 0609 558 937
e-mail: bautex@bautex.pl
www.bautex.pl

HBO: „Śmierć z ludzką twarzą”

Opolscy przedsiębiorcy w wielkim filmie o śmierci

Arcydzielny film nakręcił polski reżyser, Marcin Koszałka, dla amerykańskiej telewizji HBO. Premiera filmu odbyła się przed 1 listopada 2006 r., ale pasmo HBO wznawia go co pewien czas, więc z obejrzeniem dokumentu nie powinno być problemu. M. Koszałka opowiada w ściszeniu i bez obłudy o życiu i zajęciach pracowników oraz właścicieli firm pogrzebowych z Polski i Czech, związanych przez granicę wykonywaniem pogrzebów. O tym, jak polskie firmy dostarczają do czeskiego krematorium w Ostarwie zmarłych i jak wyglądają zajęcia polskiego przedsiębiorcy pogrzebowego, operatora pieca i jego pomocnicy oraz organisty w ostrawskim domu pogrzebowym. Sporo miejsca w „Śmierci...” zajmują obrazy z prywatnego życia posługaczy zmarłych. Koszałka filmuje ich w siłowni, podczas gry w ping-ponga, z partnerem podczas opalania się na łące, podczas oprowadzania znajomych po magazynie trumien. Wszyscy oni to ciepeli, zwyczajni ludzie, wykonujący z sercem swoją pracę, jakoś jednak wobec tego, z czym mają do czynienia, dziwnie bezradni.



Przedsiębiorca z Kędzierzyna - Koźła, Tadeusz Felsztyński, gra w filmie Marcina Koszałki swoją wielką życiową rolę.

Film opowiada też o grozie śmierci, pozbawionej praktycznie obrazu nieboszczyków, a kryjącej się w monotonii i pospolitości operacji przy czynnościach z trumną, wygarnianiu prochów, obsłudze windy wynoszącej do kaplicy trumny ze zmarłymi, a także w życzliwych i pełnych współczucia rozmowach polskiego przedsiębiorcy z Kędzierzyna - Koźła (Opolskie), Tadeusza Felsztyńskiego, z rodzinami zmarłych i o zmarłych. Felsztyński, który pojawia się przed kamerą z żoną **Angelą** i synem **Mateuszem**, gra w filmie swoją życiową rolę: jest naturalny, elokwentny i charyzmatyczny, jak prawdziwy przewodnik śmierci, która przepelnia film, choć właściwie jej nie ma. To on używa w filmie pojęcia „śmierć z ludzką twarzą” i wymyśla błyskotliwy aforyzm, które może mieć wieloraki sens: „Śmierć jest zawsze czarno - biała”. Widocznie reżyser podzielił tę opinię, bo film zrobiony jest na czarno - białej taśmie.

Nowa generacja preparatów bez formaliny do konserwacji zwłok

„Aardbalm”: rewolucja w balsamacji

■ W laboratoriach Państwa firmy - matki, francuskim potentacie funeralnym HYGECO, opracowano nowe receptury kilku płynów do balsamowania zmarłych o ogólnej nazwie AARDBALM. W jakim stopniu zmieniają one ofertę producentów chemii pogrzebowej i kryteria doboru preparatów przez balsamistów? - pytamy CEZAREGO ŚWITKOWSKIEGO, prezesa spółki HYGECO POLSKA, dystrybutora środków do kosmetyki i balsamowania (tanatopraksji) zmarłych oraz organizatora szkoleń dla tanatokosmetyków i certyfikowanych balsamistów w Polsce.

- Zmiana jest zasadnicza, by nie powiedzieć - rewolucyjna. Nastąpi bowiem wkrótce - na mocy dyrektywy europejskiej o produktach biobójczych - odejście od wszystkich preparatów używanych przez balsamistów, w których znajduje się - najprościej mówiąc - formalina, wykorzystywana dotychczas, w rozmaitych związkach, do utrwalania zwłok na całym świecie.

■ Wycofuje się środki formaldehydowe dlatego, że właśnie pojawił się „Aardbalm”?

- Nie, to raczej pojawienie się „Aardbalmu” jest wynikiem stanowiska UE w sprawie formaliny, które jest znane od 1998 roku - z dyrektywy

UE w sprawie środków biobójczych. Jego pojawienie się tylko przyspieszyło decyzję organów UE o wycofaniu z rynku środków opartych na formalinie. Ma to się stać w 2008 r. Wszystkie bardzo skuteczne środki formalinowe do balsamowania, które znajdują się teraz również w naszej ofercie - muszą zniknąć z hurtowni, laboratoriów domów pogrzebowych i prosektoriów. Są bowiem toksyczne, rakotwórcze i mutagenne, i stosowane przez niewprawnych preparatorów zagrażają ich zdrowiu. Nasz francuski partner już powołał spółkę, która zajmować będzie się wyłącznie marketingiem i rozprowadzeniem „Aardbalmu” na świecie.

■ Co to za środek, „Aardbalm”?

- Całkowicie bezpieczny z punktu widzenia techniki i bezpieczeństwa. Bazą preparatu jest polimer pochodzenia morskiego. Pracowano nad nim 6 lat, a przez 2 lata testowali go niezależni tanatopraktery. Po 11 dniach obserwacji nie odnotowano u zmarłych, którym aplikowano ten środek, żadnej zmiany patologicznej. Sposób użycia jest łatwy, identyczny jak w przypadku preparatów tradycyjnych.

■ Jakie będą konsekwencje pojawienia się „Aardbalmu” dla innych producentów i oferentów środków chemii pogrzebowej - amerykańskich i angielskich, których preparaty proponowane są również polskim przedsiębiorcom pogrzebowym i balsamistom?

- Część ich produktów, tych opartych na formaldehydzie, prawdopodobnie nie będzie mogła być stosowana w krajach UE. Tak wynika z dyrektywy unijnej o środkach biobójczych i reglamentacji REACH. Powtarzam, że pojawienie się „Aardbalmu” - jako bezpiecznego środka zamiennego - może tylko skrócić termin stosowania preparatów formaldehydowych. Termin ten upłynie w 2008 r. Inni producenci preparatów do tanatopraksji do tego czasu mogą wystąpić do organów wykonawczych UE o przedłużenie terminu stosowania formaliny. Wiąże się to z przeprowadzeniem szczegółowych badań preparatów formalinowych przez niezależne instytucje badawcze i obowiązkowymi bardzo wysokimi opłatami, co wcale jednak nie gwarantuje zgody na prolongatę terminu używania w zabiegach formaldehydu. Według moich aktualnych informacji, żadna z firm operujących na europejskim rynku tego nie zrobiła. Ryzyko straty bardzo dużych pieniędzy jest w tym przypadku zbyt wielkie.



Cezary Świtkowski

SPRZEDAMY ATRAKCYJNE SAMOCHODY POGRZEBOWE



Plymouth Grand Voyager 3,3, w kolorze śliwkowym. Pierwszy właściciel, rok produkcji 1996, przebieg 149 tys. km. Samochód sprawny, w dobrym stanie, gotowy do podjęcia pracy w każdej chwili.



Plymouth Grand Voyager 3,3. Pierwszy właściciel, kolor ciemna zieleń, rok produkcji 1996, przebieg 211 tys. km. Samochód sprawny, w dobrym stanie, gotowy do podjęcia pracy w każdej chwili.

Kom. 0-601 24 44 10, Jan Szczuciński, Dom Pogrzebowy „Służew”, Warszawa

W Szczecinie utworzono unikalny zbiór zabytkowych pomników nagrobnych

Lapidarium na Cmentarzu Centralnym



Na Cmentarzu Centralnym w Szczecinie zbudowano niepowtarzalne, o unikatowym charakterze nie tylko w skali kraju - lapidarium. Powstało ono na malowniczym wzgórzu we wschodniej części cmentarza, w miejscu dawnego „Gaju urnowego”. Dzięki zachowanym materiałom źródłowym zrekonstruowano historyczne obiekty małej architektury.

W lapidarium - obejmującym powierzchnię ponad 1 ha - posadowiono 165 poniemieckich nagrobków. Oficjalne otwarcie lapidarium odbyło się w maju w obecności byłych i obecnych mieszkańców Szczecina.

Do lapidarium przeniesiono także nagrobek wybitnego nadburmistrza Szczecina (od 1878 do 1907) **Hermann Hakena** i jego żony **Johanny**. Za swojej kadencji nadał on Szczecinowi charakter metropolii, powstało m.in. centrum miasta ze słynnymi dziś Wałami Chrobrego.

5-tonowy zniszczony pomnik Hakenów, bez napisów i popiersi, stał przez wiele lat zapomniany i przytłoczony mogiłami współczesnymi. Mimo ciężaru i wielu technicznych trudności, udało się przenieść stelę bez uszczerbku i umieścić ją w lapidarium. We współpracy **Zakładu Usług Komunalnych, Stowarzyszenia na rzecz Cmentarza Centralnego, Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków** oraz **Koła Ojczyźnianego Stettin** (b. mieszkańcy Szczecina) dokonano konserwacji zabytku i zrekonstruowano popiersie wraz z napisami. W maju 2007 r. urządzono - w liturgii ewangelickiej i katolickiej - symboliczny, powtórny pochówek urny z prochami Hermanna Hakena i jego żony.



rok. zał. 1991

Jerzy Furmańczyk

ul. Cmentarna 1a, 72-200 Nowogard

tel./fax (0-91) 392 17 67

tel. kom. 0-602 350 318

e-mail: jfnowogard@poczta.onet.pl

PLUDRA[®]
FRANKFURT

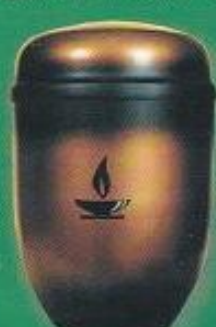
www.pludra.de



36,90 zł



37,90 zł



45,00 zł

Urny oraz artykuły funeralne dla firm pogrzebowych, zarządów cmentarzy, kaplic, domów pogrzebowych oraz krematoriów.

Wysoka jakość artykułów oraz przystępne ceny.

Ceny podane są cenami netto. Wszystkie artykuły spełniają normy unijne.

Zainteresowanym przesyłamy katalogi.



wylądne przedstawicielstwo
w Polsce:

HYGECO POLSKA

HYGECO POLSKA SP. Z O.O.

05-092 Łomianki

ul. Partyzantów 34

tel/fax: 022 7513744, 7510815

e-mail: info@hygeco.com.pl



Włoskie karawany pogrzebowe
UŻYWANE I NOWE

- niepowtarzalne wzornictwo
- duży wybór modeli
- atrakcyjne ceny



www.karawany.com.pl

Bielsko - Biała: pogrzeb bez udziału firmy pogrzebowej i murarskiej

Pochówek w rodzinie na własną rękę

Na cmentarzu komunalnym przy ul. Karpackiej w Bielsku - Białej (Śląskie) jedna z rodzin urządziła niedawno na własną rękę pochówek swemu zmarłemu. Administrator cmentarza, choć niechętny, nie mógł się temu sprzeciwić, bo żadne prawo - a więc i ustawa o cmentarzach i chowaniu zmarłych - nie nakazuje organizowania i wykonywania pochówku przez wyspecjalizowane przed-

siębiorstwo pogrzebowe czy kamieniarskie. Sprawa może pozostać precedensem, ale może też - wzorem kilku krajów - w sensie organizacyjnym i prawnym - dla administracji cmentarzy, łatwo sobie wyobrazić.

W Bielsku - Białej chodziło o „dochowanie” urny do istniejącego grobu ziemnego, na którym spoczywała kamienna płyta. - W przypadku firmy pogrzebowej postępowanie byłoby rutynowe - wyjaśnia administrator cmentarza **Tomasz Kanik**, kierownik Zakładu Usług Pogrzebowych bielskiej „Zieleni Miejskiej”. - Firma przedstawia zaświadczenie o prowadzeniu działalności, polisę OC (zabezpieczenie przed uszkodzeniem bądź zniszczeniem nagrobka w sąsiedztwie), wnoszą opłatę administracyjną w wysokości 200 zł, po czym przystępuje do otwarcia grobu, wykopania dołu i pochówku. Natomiast teraz pojawiło się tylko dwóch członków rodziny z urną. Powiedzieli, że sami odsuną płytę i złożą w grobie prochy. Nie mogłem na to nie zezwolić, bo mimo wielu obaw, nie miałem ku temu podstawy prawnej. Pobrałem od nich 200-złotową opłatę i przystąpili do roboty. Oczywiście, nie mieli polisy OC, ale wymaganie w ich przypadku nie było obowiązkiem.

Po odsunięciu płyty, żałobnicy położyli urnę na mogile i chcieli płytę zasunąć. Administrator nie zgodził się na to i kazał wkopać urnę w ziemię. Wygrzebali więc dołek w ziemi i w nim zasypali urnę. - Temu też się sprzeciwiłem, nakazując wykopanie dołu o przepisowej dla urn głębokości jednego metra, co się stało - opowiada T. Kanik. Jako że w tym samym grobie znajdowały się szczątki zmarłego pochowanego w trumnie, grabarze amatorzy powinni być zabezpieczeni przed ryzykiem kontaktu ze zwłokami. Ci jednak pracowali - wyposażeni tylko w proste narzędzia - bez masek, rękawic, środka dezynfekcyjnego, bo w zasadzie prawo nie stawia takiego wymogu.

Kierownik Tomasz Kanik uważa możliwość wykonywania takich „amatorskich” pochówków za kolejną ułomność „ustawy cmentarno - pogrzebowej”. Porównuje to, co się stało, do sytuacji, w której prywatny użytkownik samochodu przyjechałby do komunalnej firmy autobusowej naprawić swój prywatny pojazd, wychodząc z założenia że miejski, komunalny charakter firmy daje mu automatycznie prawo do korzystania z jej bazy remontowej. - Pogrzebami powinny zajmować wyspecjalizowane przedsiębiorstwa, łatwe w identyfikacji, o określonym jasno zakresie odpowiedzialności prawnej z tytułu wszystkich ryzyk, jakie niosą czynności wykonywane przy zmarłym i na cmentarzu. Takie rozwiązanie powinno być wyraźnie zapisane w nowej ustawie funeralnej - komentuje T. Kanik.



Tomasz Kanik: „Amatorskie pochówki wykonywane przez rodziny zmarłych to wielkie ryzyko dla zarządców cmentarzy i oczywista konkurencja dla firm pogrzebowych”.

Kierownik Tomasz Kanik uważa możliwość wykonywania takich „amatorskich” pochówków za kolejną ułomność „ustawy cmentarno - pogrzebowej”. Porównuje to, co się stało, do sytuacji, w której prywatny użytkownik samochodu przyjechałby do komunalnej firmy autobusowej naprawić swój prywatny pojazd, wychodząc z założenia że miejski, komunalny charakter firmy daje mu automatycznie prawo do korzystania z jej bazy remontowej. - Pogrzebami powinny zajmować wyspecjalizowane przedsiębiorstwa, łatwe w identyfikacji, o określonym jasno zakresie odpowiedzialności prawnej z tytułu wszystkich ryzyk, jakie niosą czynności wykonywane przy zmarłym i na cmentarzu. Takie rozwiązanie powinno być wyraźnie zapisane w nowej ustawie funeralnej - komentuje T. Kanik.

Na cmentarzu rzymskokatolickim, pod zarządem Firmy „H. Skrzydłewska”

Pierwsze krematorium uruchomiono w Łodzi

Od końca czerwca 2007 r. zmarłych spopielać można także w Łodzi, dzięki uruchomionemu tam krematorium na cmentarzu rzymskokatolickim p.w. Wszystkich Świętych przy ul. Zakładowej. Cmentarz i krematorium należą do Kurii Archidiecezji Łódzkiej, a zarząd spopielni sprawuje Firma „H. Skrzydłewska”, największe przedsiębiorstwo pogrzebowe w Łodzi i prawdopodobnie największa

uroczyste otwarcie pierwszego łódzkiego krematorium odbyło się 20 czerwca. W zarządzanym przez siebie obiekcie Witold R. Skrzydłowski podejmował hierarchów Archidiecezji Łódzkiej i przedstawicieli władz miasta oraz swoich współpracowników z Holandii (branża kwaciarska), Szwecji (dystrybutor pieców TABO), Włoch (fabryka trumien „Ferrari” i karawanów „Pilato”). Obecni byli też przedstawiciele naszego środowiska, m.in. z Polskiego Sto-



Łódzka spopielnia od strony cmentarza.

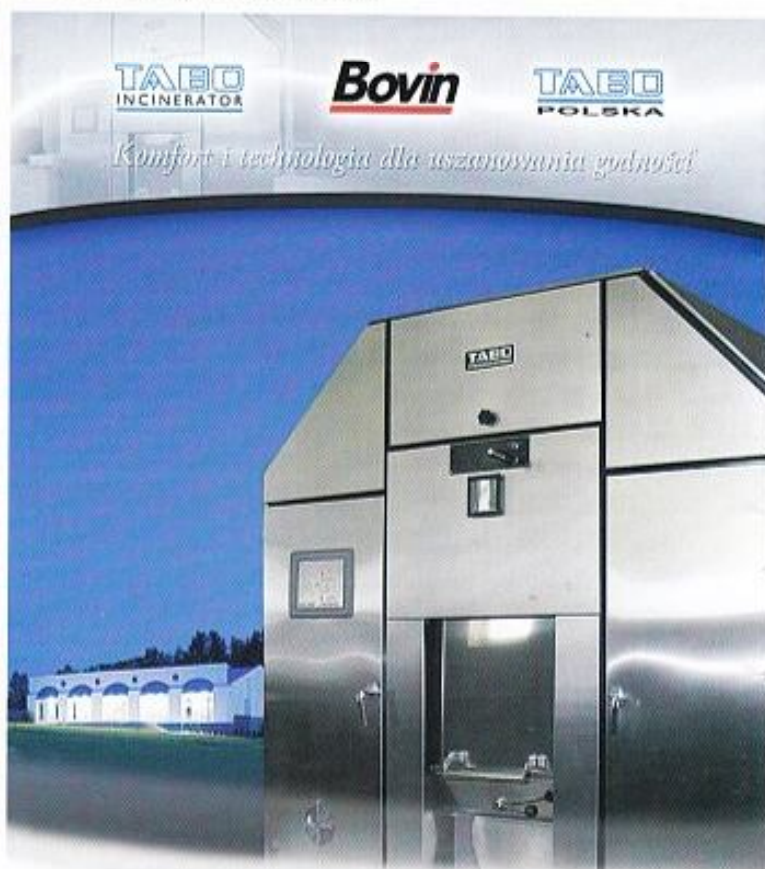
prywatna firma funeralna w Polsce, reprezentowana przez Witolda R. Skrzydłewskiego. Starania o wybudowanie krematorium podejmowano w Łodzi od co najmniej dziesięciu lat, dopiero jednak teraz inwestycja prowadzona przez prywatnego przedsiębiorcę zakończyła się powodzeniem. Późną jesienią 2007 r. ruszy w Łodzi konkurencyjna prywatna spopielnia przy ul. Solec (i w sąsiedztwie cmentarza rzymskokatolickiego p.w. Św. Antoniego przy ul. Mania), budowana właśnie na terenie przedsiębiorstwa „Klepsydra” przez jego właściciela Tomasza Salskiego (informacja na stronie obok). Obydwaj przedsiębiorcy - i W. Skrzydłewski, i T. Salski - są zdania, że zapotrzebowanie na usługi kremacyjne w Łodzi i województwie jest na tyle duże, iż obie konkurencyjne spopielnie będą funkcjonować bez przestojów. Dotychczas tylko same firmy „H. Skrzydłewska” i PUK „Klepsydra” wywoziły do kremacji poza Łódź ponad 200 zmarłych miesięcznie.



Witold Skrzydłewski w recepcji spopielni.



Cmentarz przy ul. Zakładowej.



To już jedenasty nasz piec w Polsce
Gratulacje dla firmy:

H. SKRZYDLEWSKA S
VOLUNTARIAT



warzyszenia Kremacyjnego, Administratorów Cmentarzy i Przedsiębiorców Pogrzebowych (PSKACiPP). Zarządca łódzkiej spopieliarni otrzymał z rąk dyrektora Biura PSKACiPP **Wojciecha Krawczyka** certyfikat przynależności Firmy „H. Skrzydlewska” do tej organizacji administratorów cmentarzy, krematoriów i przedsiębiorców pogrzebowych.

Największy łódzki przedsiębiorca jest również potentatem w branży kwiatarskiej i to handel kwiatami stworzył fundamenty jego prominentnej pozycji. Ma sieć prestiżowych kwiatarni (znajdują się one również w hipermarketach) i w oparciu o niektóre z nich oferuje usługi pogrzebowe. Firma ma chłodnie na 120 ciał oraz dużą bazę luksusowych karawanów. Według W. Skrzydlewskiego, jego przedsiębiorstwo jest w stanie przyjąć jednorazowo 600 zmarłych.

Krematorium „H. Skrzydlewska” znajduje się na dziesięciohektarowym cmentarzu, który powstał w 2000 r. i na którym odbywa się ok. 80 pogrzebów miesięcz-



Sala Pożegnań, jedna z dwóch usytuowanych w obiekcie.



Kaplica pogrzebowa w sąsiedztwie krematorium.

nie. W sąsiedztwie spopieliarni jest kaplica z kompletną infrastrukturą funeralną. Koszt kremacji wynosi 600,00 zł brutto. Jeśli rodzina zmarłego chce skorzystać z luksusowo wyposażonej Sali Pożegnań - koszt usługi wzrasta do 700,00 zł. Kierowcy karawanów, przywożący do spopielenia zmarłych spoza łodzi, mają zapewnione pomieszczenie socjalne z leżankami, telewizorem i dyspozytorami napojów.



Oferta urn.

Przy domu pogrzebowym „Klepsydry” Druga łódzka spopieliarnia - w budowie

Budynek drugiego łódzkiego prywatnego krematorium, wznieszonego przy ul. Solec przez spółkę Przedsiębiorstwo Usług Komunalnych „Klepsydra” - jest już praktycznie gotowy. W chwili oddawania tego numeru do druku (20 lipca 2007 r.) przystępowano właśnie do wykładania piaskowcem ściany frontowej. Współwłaściciel przedsiębiorstwa, Tomasz Salski, który prowadzi drugą co do wielkości firmę pogrzebową w mieście - przewiduje, że montaż pieców odbędzie się jesienią, tak by krematorium ruszyło jeszcze w 2007 r.

Funerarium znajduje się na terenie należącym do „Klepsydry”, na zapleczu jej biur, chłodni i prosektury. Jedynie wysoki mur oddziela je od cmentarza rzymskokatolickiego przy ul. Mania. Obiekt - zaprojektowany przez renomowaną pracownię architektoniczną - mieć będzie prosty styl i wyposażenie oraz kolorystykę utrzymaną w pastelowych, przygaszonych barwach.

„Klepsydra” przygotowywała się do inwestycji kilka lat. Projekt lokalizacji spotkał się z protestami, a władze kwestionowały warunki zabudowy. Dopiero skarga do samorządowego kolegium odwoławczego przyniosła korzystną decyzję dla inwestora.



Tomasz Salski, prezes i współwłaściciel przedsiębiorstwa, we wnętrzu wznoszonego funerarium. Mówi, że starania o zgodę na podjęcie inwestycji trwały o wiele dłużej, niż budowa spopieliarni.

W byłym prosektorium przyszpitalnym

Dom przedpogrzebowy w Radzynie Podlaskim

W maju 2007 r. otwarty został w Radzynie Podlaskim (17-tysięczne miasto powiatowe w woj. lubelskim) dom przedpogrzebowy, którego właścicielem jest miejscowe Przedsiębiorstwo Usług Komunalnych sp. z o. o. Powstał on w odremontowanym i zaadaptowanym prosektorium, należącym do niedawna do miejscowego szpitala. W związku z zadłużeniem lecznicy (woda, ścieki, odpady) władze mia-

Front domu przedpogrzebowego.



Podczas uroczystości otwarcia: powitanie gości przez prezesa PUK, Mirosława Kułaka.

sta postanowiły wystawić kostnicę na sprzedaż. Nabyła je - na przetargu nieograniczonym zorganizowanym przez starostwo - radzyńska spółka miejska. Konkurentem PUK była prywatna firma pogrzebowa z Siedlec (mazowieckie), która w licytacji nie przebiła kwoty 360 tys. zł, zaofiarowanej przez przedsiębiorstwo komunalne. Nieruchomość została kupiona wraz z gruntem, którym jest 36-araowa działka. Funerarium jest korzystnie usytuowane przy drodze międzywojewódzkiej.

Otwarcie obiektu miało uroczysty charakter. Wstęgę przecinali m.in. prezes przedsiębiorstwa Mirosław Kułak, burmistrz Witold Kowalczyk i przedstawiciel miejscowego duchowieństwa ks. prałat Henryk Hołoweńko.

Dom przedpogrzebowy oferuje kompleksową obsługę zmarłych i ich rodzin. Znajdują się w nim biura, pokój „spotkań rodzinnych”, chłodnie, pomieszczenia do toalety i ubierania zmarłych. Posiada też ciekawie zaaranżowaną „kaplicę chrześcijańską”.



Wstęgę przecina burmistrz Radzyna.



„Kaplica chrześcijańska”

SPRZEDAMY NASTĘPUJĄCE SAMOCHODY-



Samochód osobowy PEUGEOT 405, rok prod.1994, nr rej. WY 25795, przebieg 270 000 km, szary metalik, 5-osobowy. Cena 5000,00 zł



Samochód karawan pogrzebowy BUICK LASABRE, rok prod.1988, nr rej. WY 21845, przebieg 232 370 km, stalowy z czarnymi aplikacjami skórzanymi. 4-osobowy, automatyczna skrzynia biegów, klimatyzacja. Cena 10 000,00 zł

Ściany urnowe na cmentarzu parafialnym w Białej Podlaskiej

DRUGIE KOLUMBARIUM w regionie środkowo - wschodnim

Po Lublinie, powiatowa Biała Podlaska będzie drugim miastem w regionie środkowo - wschodnim posiadającym kolumbarium do pochówku prochów w urnach. Obiekt wznosi biański przedsiębiorca pogrzebowy, Franciszek Maksymiuk. Kolumbarium - którego otwarcie przewidywane jest na początek sierpnia 2007 r. - powstaje na cmentarzu Parafii Narodzenia NMP, którym administruje F. Maksymiuk.

Ten znany w środowisku przedsiębiorca - który jest właścicielem dużego Domu Pogrzebowego „Hades”, certyfikowanym balsamistą i licencjonowanym zarządcą nieruchomości - wybudował już kolumbarium w stolicy województwa, Lublinie. Wykonawstwo powierzyło mu wówczas Regionalne Stowarzyszenie Zwolenników Kremacji, a obiekt stanął w 2005 r. na Cmentarzu Ewangelickim przy ul. Lipowej.

Podstawowymi elementami białkopodlaskiej budowli - składającej się z dwóch osobnych ścian - jest cegła klinkierowa i prefabrykaty. Znajduje się w niej 155 dwurnowych nisz oraz 5 dużych nisz na złożenie ziemi z prochami żołnierzy i ofiar ostatniej wojny oraz totalitaryzmów. Frontowe kolumbarium zwieńczy statua anioła o wysokości 180 cm, wykonana z syntetycznego marmuru.



Białskie kolumbarium w budowie (czerwiec 2007 r.).



Investycja sprzed kilku lat - Dom Pogrzebowy „Hades” w Białej Podlaskiej.



Wybudowane w 2005 r. przez F. Maksymiuka kolumbarium na Cmentarzu Ewangelickim w Lublinie.

Z lakowaniem trumien i urn po staremu do konsulatu

dokończenie ze str. 5

Jak na razie - do czasu wypracowania kompromisu między MSZ a Zarządem Granicznym SG - należy po staremu jechać wiele kilometrów z trumną, aby w konsulacie RP udekorować ją czerwonym znaczkiem, mimo że prawo zniosło taki obowiązek.

Stosowanie tej praktyki dziwi także i z tego względu, że pieczęcie konsularne -odkąd Polska stała się członkiem UE - rzadko kiedy są sprawdzane na granicy RP. Funkcjonariusze Straży Granicznej tylko sporadycznie kontrolują dokumenty i zezwolenia na sprowadzenie zwłok do Polski. Zastanawiający jest więc fakt, że przy lakowaniu trumien upierają się te służby, które rzadko kiedy kontrolują zawartość karawanów.

Nie po raz pierwszy zdarza się więc, że praktyka i zwyczaj okazały się silniejsze od prawa stanowionego. Lepsze jest wrogiem dobrego - mówi popularne porzekadło. W tym przypadku wszystko wskazuje na to, że prawo jest lepsze od zwyczaju, którego nie można nazwać nawet dobrym.

Od 1 lipca mogło być inaczej. Mogło być prościej, mniej uciążliwie zarówno dla obłożonych konsulatów RP, jak i dla interesantów, tj. rodzin zmarłych oraz pracowników zakładów pogrzebowych. Tych w konsulatach będzie niestety coraz więcej, bo jak pokazują statystyki, zgonów Polaków na obczyźnie przybywa (w 2005 roku było ich oficjalnie na świecie - 1 404, a w 2006 za granicą zmarło 2218 Polaków).

Pionierzy prywatnych usług w Warszawie

Wojciech Michałkiewicz i jego Dom Pogrzebowy „ANIN”

Zawsze szarmancki i zorganizowany, Wojciech Michałkiewicz (l. 67) ma już swoje stałe miejsce w historii warszawskich usług funeralnych - i jako przedsiębiorca, i jako współzałożyciel dwóch pierwszych stowarzyszeń pogrzebowych: stołeczno- i ogólnopolskiego.



Charakterystyczny wizerunek firmy „Anin”



Kaplica „Anina”.

Wojciech prowadzi wraz z żoną **Stefanią**. Wspomina czasy, gdy - z braku wzorów postępowania i odpowiednich urzędzeń - przedsiębiorcy pogrzebowi organizowali ceremonie „na wycucie”, sprawdzając w praktyce, co klienci zaakceptują, a czego nie przyjmą. Porównywanie tamtej rzeczywistości - mówi W. Michałkiewicz - z dzisiejszą, bogatą ofertą akcesoriów, techniki i schematów organizacyjnych nie ma najmniejszego sensu. Co natomiast bardzo przeszkadza mu dzisiaj w działalności, to nieetyczne zachowania konkurencyjnych firm, zwłaszcza tych powiązanych ze szpitalami.

„Od zawsze”, jak to określa, związany był zawodowo z prawobrzeżną częścią Warszawy. Pierwszą firmę pogrzebową otworzył w 1983 r. przy ul. Żąbkowskiej na Pradze. Zakład trudnił się wyłącznie przewozem zwłok, bo tylko taki zakres prywatnych usług był wówczas prawnie dopuszczalny. Na Pradze działał osiem lat, by w 1991 r. przenieść się do - leżącego na wschodzie stolicy - Anina, gdzie na własnej działce postawił Dom Pogrzebowy o nazwie tej miejscowości. Funerarium - które znajduje się przy prestiżowej ulicy Anina - oferuje wszystkie usługi niezbędne do zorganizowania pogrzebu. Posiada własną kaplicę, chłodnię na 6 ciał i wystawę trumien. Dobrą reklamą firmy są też cztery specjalistyczne Mercedesy, z czego trzy, to luksusowe samochody ceremonialne.

Firmę - w której porządek sprzętów i spraw nie ma sobie równych - pan



Państwo Stefania i Wojciech Michałkiewiczowie.

CHŁODNICTWO * KLIMATYZACJA
MONTAŻ * SERWIS
CHŁOD * KLIM s.c.
Łódź, Al. Piłsudskiego 92
tel./fax (0-42) 676-02-33
kom. 0-602 356 346

Chłodnia zainstalowana przez nas
w laboratorium balsamacyjno-sekcyjnym
PUK „Klepsydra” przy ul. Solec w Łodzi



Nowoczesne rozwiązania w Gdyni

Bezpieczeństwo cmentarza i na cmentarzu

Gdyńskie cmentarze komunalne - na Witominie, przy ul. Spokojnej i w gminie Kosakowo - jako pierwsze w Polsce mają „szczelny” system elektronicznego monitoringu, kontroli i rejestracji. W opinii ich zarządcy, dyrektora Zarządu Cmentarzy Komunalnych w Gdyni, Jana Kostrzyńskiego, przynosi to dobroczynne skutki w zakresie ochrony nekropolii, bezpieczeństwa na nich, usprawnienia pracy służb cmentarnych i firm wykonujących pogrzeby. Cmentarze przez całą dobę „obserwuje” ponad 20 kamer, z których większość zainstalowana jest na prestiżowym Cmentarzu Witomińskim. Monitorowane są przede wszystkim bramy, ciągi komunikacyjne, kwatery z grobami o historycznym znaczeniu, wykonanymi z cennych materiałów bądź o bogatym wystroju. Obraz z kamer można odtwarzać, co przydaje się policji bądź straży miejskiej w przypadku kradzieży bądź dewastacji. Służy on też kontroli nocnej pracy dozorców. Detektory kamer reagują na ruch. Nawet zając nie wymknie się takiej ukrytej kamerze.



Zdalnie sterowana rogatek na Cmentarzu Witomino.

Efektowne i tanie
w eksploatacji
lampy.



Ale nie tylko kamery i rejestratory zapewniają bezpieczeństwo gdyńskim cmentarzom. Służy mu też zdalne sterowanie rogatekami, przez które przejeżdżają również samochody firm kamieniarskich. Rogatki są monitorowane, co pozwala regulować dostęp do cmentarza. Szlaban idzie w górę, jeśli ładunek nie budzi zastrzeżeń obserwatora z dyżurki. System jest obiektywnym rejestratorem ruchu i zawartości ładunków, któremu - jak zapewnia dyr. J. Kostrzyński - nie można „przemówić do ręki”.

W ostatnich latach zarządca wymienił ogrodzenie cmentarzy, zastępując siatkę metalowymi prętami osadzonymi w betonowym murkach. Nowego ogrodzenia nikt nie rozerwie, nie ukradnie, nie wjedzie przez nie na cmentarz samochodem.

Ochronie cmentarzy służy też ich oświetlenie. Na nekropoliach w Gdyni jest już ponad 100 energooszczędnych lamp i planuje się instalację kolejnych. Kolejnym elementem systemu bezpieczeństwa są regularne wizyty na cmentarzach policjantów i strażników miejskich. Ich stała obecność w weekendy zwiększa poczucie bezpieczeństwa u odwiedzających i odstrasza przestępców.

Jak podkreśla dyrektor Kostrzyński, żaden z tych środków zabezpieczających nie jest skuteczny sam w sobie. By tak się stało, muszą one być one stosowane razem. W Gdyni tak jest, więc praktycznie ustały tam dewastacje i kradzieże, będące plagą na innych nekropoliach w Polsce.

Zdaniem gdyńskiego zarządcy, koszty takiej zintegrowanej ochrony nie są wysokie. Np. system wewnętrznego monitoringu można już mieć za 20 tys. zł. Oświetlenie cmentarzy też nie jest - poza jednorazowym wydatkiem na montaż lamp - kosztowne. Przy energooszczędnych żarówkach, koszt zużycia energii do oświetlenia (52 lampy) największego gdyńskiego Cmentarza Witomino wynosi 1,2 tys. zł rocznie.

■ W najbliższym numerze
- szerzej o infrastrukturze i utrzymaniu Cmentarza Witomino w Gdyni



Obserwacja
z dyżurki ruchu
na cmentarzu.

ŚLĄSKI ZAKŁAD POGRZEBOWY

Firma Walicki

41-902 Bytom, ul. Piekarska 99, tel. (0-32) 281 70 13, fax: (0-32) 281 95 17

SPOPIELANIE ZWŁOK

tel. (0-32) 397 00 61 (do 63), fax (0-32) 281 95 17



Prosty, łatwy i szybki dojazd



Zapraszam Zakłady Pogrzebowe do korzystania z usług kremacyjnych, świadczonych przez naszą Firmę. Zostaniecie Państwo obsłużeni profesjonalnie, tanio, według najlepszych wzorów, z pełnym poszanowaniem godności Zmarłych, których powierzyły Wam Ich rodziny. Dysponujemy kaplicą ceremonialną, pokojami pożegnań, chłodniami, trumnami i urnami w szerokim asortymencie. O każdej porze jesteśmy do Państwa dyspozycji, 7 dni w tygodniu, przez 24 godziny na dobę.

*Z poważaniem
Ryszard Walicki*



Model miejskiej infrastruktury pogrzebowej

Koncepcja lokalnego Centrum Funeralnego

Wśród wielu potrzeb społecznych, za których zaspokojenie odpowiada (w części lub całości) lokalny samorząd, można wymienić - obok innych - także potrzeby funeralne (cmentarno-pogrzebowe). Ich znaczenie nabiera właściwych rozmiarów, gdy rodzina bądź osoby uprawnione zobligowani są, zgodnie z wielowiekową tradycją, do godnego pożegnania bliskiej, zmarłej osoby.

W zetknięciu z trudną materią, jaką jest organizacja pogrzebu, kiedy bliscy pogrążeni są w smutku i żałobie - bardzo istotną rolę odgrywa infrastruktura, czyli potencjał pogrzebowy (funeralny) istniejący w danej miejscowości.

Wykonawcami szeroko rozumianej usługi pogrzebowej mogą być podmioty prywatne i komunalne. Wybór zakładu należy do osoby uprawnionej i powinien opierać się na lokalnej specyfice tej branży (liczba firm, konkurencyjność, renoma). W dużych miastach sytuacja w przedmiotowym zakresie kształtowana jest przez pryzmat przygotowania przez samorząd lub dużych prywatnych inwestorów, odpowiadających potrzebom warunków instytucjonalnych. Mowa tu o odpowiednim zasobie miejsc grzebalnych na komunalnych cmentarzach, zaplecze prosekatoryjnym, krematorium itp.

Pojęcie lokalnego (miejskiego) Centrum Funeralnego (LCF) definiuje obiekt lub zespół obiektów, które - po wypełnieniu tzw. „treścią logistyczną” - stanowiłyby to miejsce w zbudowanym systemie zaspokajania potrzeb społecznych, gdzie obsługa pogrzebu będzie kompleksowa.

Lokalne Centrum Funeralne (LCF) jest dostępne dla ogółu przez przyjęty i stosowany powszechnie system komunikacyjny. Całodobowo dyżurne pogotowie reaguje na wezwania. Zasadniczym elementem LCF jest Cmentarz jako rezerwuariat miejsc do pochówku, z transparentną (przejrzystą) polityką cenową oraz ogólnie akceptowanymi, zgodnymi z prawem zwyczajami.

Firmy pogrzebowe, w oparciu o istniejącą w ramach LCF bazę, świadczą usługi pogrzebowe. Biuro Obsługi Centrum prezentuje posiadaną pełną ofertę LCF, indywidualnie obsługując klientów. Obsługa ta to ustalanie scenariuszy ceremonii, wybór opcji miejsca pochówku, prezentacja utensyliów (trumny, urny i inne), kwiatów, środków transportu z szerokim doradztwem, a w końcu skompletowanie niezbędnej dokumentacji i skierowanie jej do uzyskania zasilku pogrzebowego.

Nieodzowną, integralną częścią LCF jest ośrodek kremacyjny. Spopielenia ciał zmarłych to warunek kompleksowości centrum. Ośrodek taki pełni również rolę stymulującą lokalne preferencje w zakresie form pochówku. Z natury rzeczy krematorium usługi swoje kieruje na obszar ponadlokalny (regionalny). Przy niewielkim zagęszczeniu tych ośrodków w Polsce promień oddziaływania to nawet 150 - 200 km.

Wspomniane już wyżej Biuro Obsługi LCF koordynuje realizację kalendarza kremacji zapewniając współpracującym zakładom pogrzebowym oraz klientom własnym optymalne terminy wykonania usługi.

Obiektowi krematorium, zlokalizowanemu na terenie cmentarza, towarzyszy zaplecze prosekatoryjno - eksportacyj-



Jarosław Wydmuch

ne. Funkcjonalne sale pożegnań (kaplice), sala sekcyjna, kostnica, sala przygotowania zwłok i pomieszczenia socjalne załogi to elementy tego zaplecza. Na ustalonych zasadach korzystanie z bazy prosekatoryjno - eksportacyjnej LCF jest umożliwiające zakładom pogrzebowym, placówkom służby zdrowia i innym zainteresowanym podmiotom. Uzupełnieniem wymienionych części składowych LCF jest zlokalizowanie w ramach obiektu punktów usługowo-handlowych, oferujących sprzedaż kwiatów, zniczy, akcesoriów oraz świadczących usługi kamieniarskie.

Zwierczeniem funkcji uzupełniających jest uruchomienie lokalu gastronomicznego z przeznaczeniem przede wszystkim na uznane w polskiej tradycji konsolacje.

W opisanym sposobie funkcjonowania LCF klient (osoba uprawniona) załatwia teoretycznie i praktycznie wszystko, co jest niezbędne do godnego zorganizowania pogrzebu, z kamieniarskim urządzeniem nagrobka włącznie.

Po prezentacji struktury Lokalnego Centrum Funeralnego pozostaje dokonanie wyboru formy prawnej jego prowadzenia. Wyboru tego dokonuje z reguły inwestor, którym - z uwagi na rozmiar i koszty przedsięwzięcia - będzie najczęściej lokalny samorząd (gmina). Władze decydują o formie działania LCF oraz o przyszłej strukturze własnościowej. W myśl dobrze pojętego interesu społecznego - chcąc wykonać obowiązujące reguły prawne i uniknąć konfliktów - najczęściej wybór padnie na komunalną formę działalności (spółka gminna, zakład budżetowy), rzadziej będzie to oddanie w zarząd Centrum prywatnemu podmiotowi. Wybór pierwszej opcji oznacza stabilną i przewidywalną perspektywę dalszego rozwoju LCF.

Przedstawiony zarys koncepcji działania Lokalnego Centrum Funeralnego nie jest opracowaniem wyłącznie teoretycznym i istnieją już w kraju ośrodki, które w opisany sposób funkcjonują. Ich przykład może być inspiracją dla kolejnych zainteresowanych lokalnych samorządów czy prywatnych inwestorów, widzących w tego rodzaju rozwiązaniach szansę na rozwój i dobry - w pozytywnym znaczeniu tego słowa - „interes”.

Mgr inż. Jarosław Wydmuch (l. 44) jest dyrektorem Cmentarza Komunalnego w Częstochowie od chwili jego powstania. Przewodniczy Sekcji Kremacyjnej Polskiego Stowarzyszenia Kremacyjnego, Administratorów Cmentarzy i Przedsiębiorców Pogrzebowych. Częstochowski cmentarz, jako pierwszy komunalny obiekt tego rodzaju w kraju, posiada certyfikat ISO dla stosowanego Systemu Zarządzania Jakością zgodnego z normą PN-EN 9001:2001.



PRZEDSIĘBIORSTWO PROJEKTOWO - WYKONAWCZE

REZON

Inż. **ANDRZEJ DURSKI**

85 - 236 BYDGOSZCZ ul. Grunwaldzka 32

tel./fax. (052) 322-78-04, kom. 0601-691-655

email: durski@rezon.bydgoszcz.pl



PRZEDSTAWIAMY AKTUALNE REALIZACJE DOSTAW WYPOSAŻENIA DLA DOMÓW PRZEDPOGRZEBOWYCH marzec- czerwiec 2007



INWESTOR :
Zakład Pogrzebowy
Tadeusz Porożyński
CHOJNICE

Stół sekcyjno -myjący - wyposażony :
w baterię łokciową, słuchawkę - natrysk
do mycia blatu roboczego i nadstawkę



INWESTOR :
Zakład Pogrzebowy
" STYKS "
WARSZAWA

Stół sekcyjny prosty - wyposażony :
w baterię łokciową,
słuchawkę - natrysk do mycia
blatu roboczego stołu oraz
skrzynkę z przyłączami do elektronarzędzi

ZAPRASZAMY DO SKORZYSTANIA Z NASZYCH USŁUG



INWESTOR :
Jednostka Wojskowa
OPOLE
/przeznaczenie : AFGANISTAN/

Komora chłodnicza
- wykonanie specjalne -
komora na 2 ciała na tacach
w całości wykonana z materiałów
nierdzewnych - kwasoodpornych



Komora chłodnicza
na 6 ciał na tacach
wraz z wózkiem do
mycia i ubierania ciał

INWESTOR :
Zakład Pogrzebowy
CZĘSTOCHOWA
(zdjęcia u góry)

INWESTOR :
Zakład Pogrzebowy
PRUSZKÓW
(zdjęcia na dole)

Komora chłodnicza
na 6 ciał na tacach
wyposażona w kurtyny
zastaniające ciała



INWESTOR :
Zakład Pogrzebowy
"STYKS"
LUBLIN

Komora chłodnicza
na 15 ciał na tacach
wraz z wózkiem
hydraulicznym
wykonanie
standardowe



ZAPRASZAMY DO SKORZYSTANIA Z NASZYCH USŁUG

II. Międzynarodowe Targi Branży Pogrzebowej NECROEXPO' 2007 w Kielcach

Sukces... którego nie było

Druga edycja kieleckich targów pogrzebowych, które odbyły się w dniach 15 - 17 czerwca 2007 r., była przedsięwzięciem udanym, choć wystawa zupełnie rozminęła z zapowiedziami reklamowymi, które ją poprzedzały. „Necroexpo” miały rzucić kraj i Europę na kolana, nadając Kielcom status „stolicy polskiego pogrzebnictwa”. Tymczasem - w opinii wielu zwiedzających i wystawców - obecna oferta była uboższa od poprzedniej. Póki co, targi odniosły więc jedynie sukces w wymiarze reklamowym i medialnym, bo sami wystawcy i zwiedzający dopisali tak sobie. Kielce pozostają zatem nadal i wyłącznie stolicą woj. świętokrzyskiego, i to nam na razie musi wystarczyć.



Trumny „Eko 2000” z warszawskiej firmy „Romarbang” Marka Gójskiego.



Jerzy Babel (pośrodku) z „Bauteksu” prezentuje swój najnowszy samochód pogrzebowy wyprodukowany na bazie Fiata Scudo.

czasem w Kielcach połączono jak leci w jednym miejscu dwie autonomiczne branże, z propozycjami kierowanymi często do zupełnie odmiennych adresatów. Sens tego zabiegu był niejasny, a więc prawdopodobnie chodziło tylko o poprawienie i tu, i tu statystyki frekwencji.

Uznanie należy się właścicielom wystawy, Targom Kielce sp. z o. o., i patronowi „Necroexpo” - Polskiej Izbie Przedsiębiorców Branży Pogrzebowej - za sprawność marketingową, organizacyjną oraz przygotowanie interesującego programu imprez towarzyszących. Przykre, że ich wielka praca przyniosła efekty niewspółmierne do oczekiwań. Gratulacje należą się też komisji konkursowej za trafne nagrodzenie producentów funeraliów. Laureatami zostali ci, co do jakości oferty których również publiczność nie miała wątpliwości: „Tesson” z Suchego Lasu k. Poznania (urna ceramiczna P 914) i „E. Grami” z Rudy Śląskiej (relikwiarz pogrzebowy Memoro).

Wydaje się, że problem z powodzeniem targów „Necroexpo” w Kielcach ma charakter obiektywny i znajduje się zupełnie poza gestią i możliwościami organizatorów tego przedsięwzięcia. Po prostu miejsce ich lokalizacji nie ma - z punktu widzenia interesów krajowej i zagranicznej branży pogrzebowej - potencjału rozwojowego. Dziwi zatem tym bardziej, że szamani od promocji chybiomych przedsięwzięć w naszym środowisku kreują w kolejnym, przypadkowym miejscu nową „stolicę polskiego pogrzebnictwa”. Ma być nią Skaryszew, gminny ośrodek pomiędzy Radomiem a Hłżą, znany z targów końskich. Oczywiście nie pomysłodawcy i promotorzy zapłacą za klępkę tego przedsięwzięcia, lecz - jak zwykle producenci - którzy dadzą się nabrać na udział w tej wystawie.

Czego brakowało na tegorocznej wystawie, to przede wszystkim szerszej oferty urządzeń techniki cmentarnej i chłodni. Skąpa była też oferta krajowych trumien. Dopisali natomiast producenci akcesoriów i karawanów, choć - urządzona przy targach - giełda używanych karawanów wypadła skromnie. Wielkim zainteresowaniem cieszył się samochód pogrzebowy „Bauteksu” na bazie Fiata Scudo, którego debiut odbył się właśnie na „Necroexpo”. Na brak gości nie narzekała też firma „Hygeco Polska” (największe krajowe stoisko na wystawie), oferująca tym razem nie tylko urny, preparaty do kosmetyki i balsamacji zmarłych, ale przede wszystkim karawany z renomowanej włoskiej wytwórni „InterCar”. Europejskiego „oddechu” nadawały wystawie firmy włoskie, związane z konsorcjum „Tanexport”, przede wszystkim „Ferrari” i „Pilato”, ale aranżacja ich obszernych stoisk była tym razem wyjątkowo uboga.

Dyskusyjne było połączenie w jednej hali targów pogrzebowych „Necroexpo” z targami kamieniarskimi „Interkamień”. Oczywiście, na niektórych targach pogrzebowych (np. w Paryżu) pojawiają się firmy kamieniarskie, ale z wyselekcjonowaną, adresowaną precyzyjnie do sektora pogrzebowego ofertą. Tym-



Laureat nagrody targowej firma E. Grami z Rudy Śląskiej. Nagrodzone „relikwiarze pogrzebowe” - na blacie kontuaru.

TEMEXPO' 2007: udana wystawa w Budapeszcie

Targi Pogrzebowe TEMEXPO w Budapeszcie to największe przedsięwzięcie branżowe na Węgrzech i największe powierzchnio-wo targi pogrzebowe w Europie Środkowej w 2007 r. Tegoroczna edycja - zorganizowana pod wspólnym patronatem skłóconych dotychczas organizacji branżowych - przypadła na 18 i 19 maja. Wystawiało się na niej ok. 60 wystawców z całej Europy, głównie z Włoch, Niemiec, Węgier oraz oczywiście z Polski.



Trumny ze znanej węgierskiej stolarni „Karsol”.



Bartłomiej Kupisek (BONGO) i Artur Jakóbczak (Firma JAKÓBCZAK) - obaj z lewej - z przedstawicielami węgierskich stowarzyszeń pogrzebowych.

Nasz kraj reprezentowały na wspólnym stoisku firmy: **Bau-tex** (karawany), **BONGO** (międzynarodowe usługi pogrzebowe), **Eko-Ben** (ekologiczne trumny z kartonu i wikliny) i **Firma Jakóbczak**. Stowarzyszenie Funeralne promowało w Budapeszcie warszawskie Targi Funeralne MEMENTO, których IV edycja odbędzie się w listopadzie 2008 r. Choć nie największe, nasze stoisko było często odwiedzane, szczególnie przez wystawców z Węgier, ciekawych naszych produktów i usług.

Na wystawie prezentowały swoje produkty znane w Europie firmy, m.in. Pollmann (karawany) i Ferrari Cořani (trumny). Oczywiście, dominowały urny i trumny oraz samochody pogrzebowe. Ogólnie przedsięwzięcie można uznać za udane, zarówno ze względu na dużą liczbę wystawców i ciekawy asortyment, jak i bardzo przyjazną atmosferę stworzoną przez organizatorów. My sami liczyliśmy jednak na większą ilość odwiedzających.

Miłym i prestiżowym akcentem były odwiedzenie polskiego stoiska przez węgierską telewizję, wraz z komisarzem i głównym organizatorem budapeszteńskiej wystawy. Krótki wywiad pozwolił nam przedstawić pokrótce nasze produkty i ich wytwórców.

ciąg dalszy na str. 24

Drukarka RIBBON EDITION



**Profesjonalne
DRUKARKI DO SZAF
wraz z doskonałym
OPROGRAMOWANIEM !**

Te oraz inne oferty można zobaczyć
na naszej stronie internetowej www.dewi.pl

Wyposażenie firm pogrzebowych CEABIS



VENIA' 2007 w Brnie: ciekawe produkty, niska frekwencja

Dokończenie ze str. 23

W dniach 10-12 maja 2007 r. odbyły się w Brnie (Czechy) VII. Międzynarodowe Targi Pogrzebowe VENIA, które organizowane są w cyklu trzyletnim. Wystawiło się na nich 35 firm z Czech i Europy. Polską ofertę reprezentowały: EKO-BEN (trumny kartonowe) i BONGO Międzynarodowe Usługi Pogrzebowe. Jechaliśmy z wielkimi nadziejami na promocję naszych produktów. Niestety, mimo obecności wielu znakomitych i urozmaiconych akcesoriów oraz urządzeń funeralnych - zupełnie nie dopisała frekwencja.

Wygląda na to, że chłonność czeskich przedsiębiorców jest bardzo ograniczona pod względem klasy asortymentu.

Świetna aranżacja plastyczna wystawy i znakomita oprawa muzyczna zapowiadały wydarzenie najwyższej klasy. Tymczasem, mimo starań organizatorów, przez trzy dni targi odwiedziła garstka ludzi, których większą część stanowili uczniowie szkół i ciekawscy, kompletnie niezwiązani z branżą pogrzebową. A szkoda, bo było co obejrzeć. Sensacją budziła trumna w kształcie kontrabas, sporządzona przez renomowaną stolarnię MOSER z Austrii. Jak na małą ilość zwiedzających, dużym zainteresowaniem cie-



„Brama” targów VENIA' 2007.



Kartonowe wyroby z „Eko-Ben” w polskim stoisku.

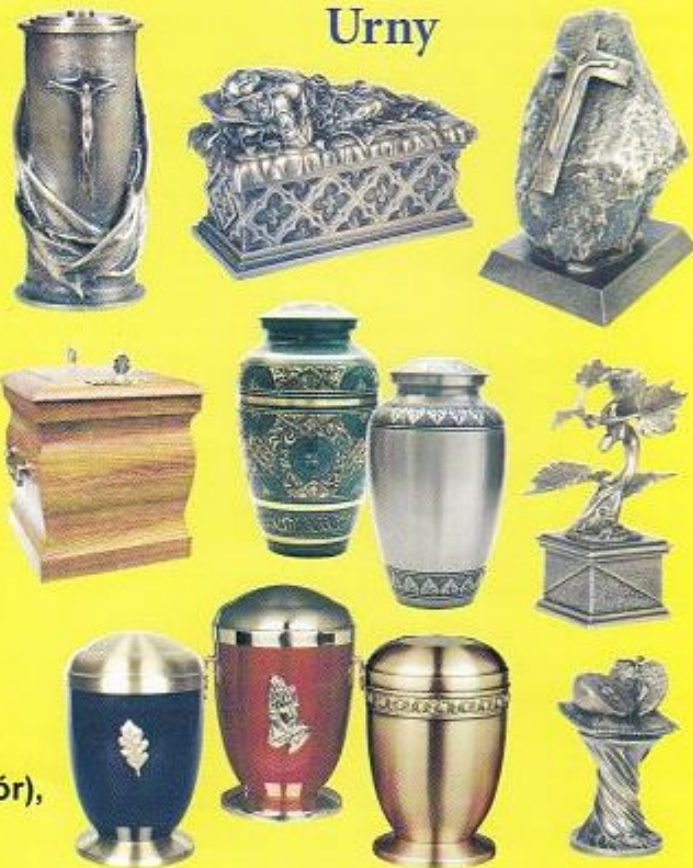
szły się trumny kremacyjne z naszego EKO-BEN-u. Ich prostota, dobra jakość oraz niska cena sprawiły, że nie tylko Czesi, ale również Belgowie, Niemcy i Rosjanie odwiedzali nasze stoisko.

Obie relacje:
MAREK CICHEWICZ
Współpraca:
BARTŁOMIEJ KUPISEK
BONGO
Międzynarodowe
Usługi Pogrzebowe
www.bongo.com.pl



Tę trumnę w formie kontrabas wyprodukowała austriacka firma „Moser”.

Nowy program do wykonywania KLEPSYDR



Zalety programu:

- łatwość obsługi,
- przygotowanie klepsydry zajmuje kilka sekund,
- drukowanie na gotowych tłach
- drukowanie własnych ramek (duży wybór),
- możliwość wyboru dowolnej czcionki.

IV. Targi Funeralne MEMENTO' 2008


 WARSZAWSKIE CENTRUM
EXPO XXI
 01-222 Warszawa,
 ul. I. Prądzyńskiego 12/14
www.expo21.pl



22-23 listopada 2008 r.
w Warszawskim Centrum EXPO XXI

**Targi z nowymi perspektywami
 dla polskich i europejskich producentów**

Informacje:

Polskie Stowarzyszenie Kremacyjne
Administratorów Cmentarzy
i Przedsiębiorców Pogrzebowych

01-938 Warszawa ul. Wóycickiego 14
 Tel. (0-22) 834-84-60, fax (0-22) 834-71-64, kom. 0-501 552-889

www.stowarzyszeniefuneralne.pl
www.memento.targi.pl

biuro@stowarzyszeniefuneralne.pl
biuro@memento.targi.pl

Z wizytą u kolegów z „Universum”, którzy jako pierwsi w Polsce wprowadzali nowoczesne urządzenia techniki funeralnej, procedury zarządzania cmentarzami i organizacji pogrzebów



W biurze obsługi klientów „Universum” przy ul. Woźnej.

czym zaświadcza składowisko śmieci i sortownia odpadów z dwóch wielkich 100-hektarowych nekropolii, zlokalizowane na Cmentarzu Komunalnym Junikowo. W Poznaniu wreszcie pojawiły się na początku lat 90. - za sprawą „Universum” - wolnorynkowe, cywilizowane metody marketingu i reklamy usług pogrzebowych, a także nowe wzory „gospodarowania” cmentarzami, jako szczególnymi nieruchomościami komunalnymi i terenami zielonymi. A dodać jeszcze trzeba, że w standardzie każdej usługi pogrzebowej wykonywanej przez „Uniwersum”, jest kolekcja fotografii z pogrzebu, gra na trąbce podczas uroczystości pożegnania oraz róża wręczana rodzinie zmarłego na początku ceremonii.



W Sali Pożegnań poznańskiego krematorium.

O pogrzebach i budowie grobów w Poznaniu

Poznań - z punktu widzenia rozwiązań technicznych i organizacyjnych stosowanych przez firmy pogrzebowe - zajmuje na rynku usług funeralnych w Polsce szczególne miejsce. Tutaj, dzięki inicjatywie Spółdzielni Pracy „Universum” i jej nieżyjącego już szefa Eugeniusza Szlingierta, wybudowano - na Cmentarzu Komunalnym Miłostowo - pierwsze w Polsce krematorium. Tu powstały również pierwsze kolumbaria - ściany z niszą do pochówku prochów w urnach, pierwszy cmentarz grobów urnowych, pierwszy Ogród Pamięci do rozsypywania prochów zmarłych. W stolicy Wielkopolski zrealizowano również pomysł zagospodarowania cmentarnych odpadów, o



Kwatery i ściany do pochówku prochów na cmentarzu Miłostowo.

Kilkudziesięcioosobowa grupa polskich administratorów cmentarzy i przedsiębiorców pogrzebowych - zaproszonych przez SP „Universum” oraz Polskie Stowarzyszenie Kremacyjne, Administratorów Cmentarzy i Przedsiębiorców Pogrzebowych - spotkała się w dniach 24 - 26 maja 2007 r. w stolicy Wielkopolski, by zapoznać się z osiągnięciami i pracą największej poznańskiej firmy ostatniej posługi. Goście pragnęli także złożyć hołd **Eugeniuszowi Szlingiertowi**, twórcy wielu stosowanych dziś przez Spółdzielnię w Poznaniu - i w polskich usługach pogrzebowych - rozwiązań. Oprowadzani przez szefów Spółdzielni, nowego prezesa **Piotra Szlingierta** i wieloletniego wiceprezesa **Andrzeja Hoffmanna** - obejrzyli w centrali „Universum” przy ul. Woźnej biura i salon trumien.

Piotr Szlingiert nowym prezesem Zarządu SP „Universum” w Poznaniu

Nowym prezesem Spółdzielni Pracy - Ośrodka Usług Pogrzebowych „Universum” w Poznaniu został 37-letni Piotr Szlingiert. Jest synem poprzedniego prezesa Spółdzielni, zmarłego 16 kwietnia 2007 r. Eugeniusza Szlingierta. P. Szlingiert jest prawnikiem z wykształcenia i licencjonowanym zarządcą nieruchomości, z „Universum” związany od dwóch lat. Pracował w Urzędzie Rady Ministrów, był m.in. z-cą dyrektora biura poselskiego, pełnomocnikiem dyrektora poznańskiego Miastoprojektu ds. marketingu i promocji, radnym miejskim. Żonaty, syn Dariusz.

W opinii nowego prezesa, sytuacja firmy jest stabilna. W sposób prawidłowy działają wszystkie procedury, a schemat organizacyjny firmy jest funkcjonalny. Jeśli nastąpią zmiany, to tylko takie, które wymusi dynamika rynku. Na pewno jednak nie będą one polegać na agresywnym nagabywaniu klientów na ulicy, co w ostatnim czasie robią niektóre firmy pogrzebowe w Poznaniu.





Cmentarz Junikowo. Jedne z pierwszych kolumbariów w Polsce.

Podczas spotkania nasi koledzy wysłuchali trzech wykładów. O „Roli i miejscu grobu w polskiej historii, kulturze obyczaju i architekturze krajobrazu” mówił prof. **Wojciech Kosiński** z Wydziału Architektury Politechniki Krakowskiej, a **Jacek Przędzik** z Centralnego Instytutu Ochrony Pracy przedstawił przepisy prawa budowlanego dotyczące budowy grobów i bezpieczeństwa przy ich wykonywaniu. Zapoznał zebranych z tzw. dyrektywą ramową 89/391/EWG w sprawie wprowadzenia środków w celu zwiększania bezpieczeństwa i poprawy zdrowia pracowników podczas pracy (także w poszczególnych działach usług pogrzebowych) oraz 14. dyrektywami szczegółowymi, dotyczącymi m.in. ochrony pracowników przed działaniem czynników szkodliwych oraz prac szczególnie niebezpiecznych. Z bardzo dużym zainteresowaniem spotkało się wystąpienie **Elżbiety Ołędzkiej - Koprowskiej** - przedstawicielki firmy public relations Pracownia O.K.E.J. z Poznania - która omówiła sposoby popularyzowania nowego cmentarza i usług pogrzebowych, a także formy pozyskiwania przychylności społeczności lokalnych dla tzw. trudnych inwestycji, np. składowiska śmieci, cmentarza, krematorium, domu pogrzebowego.

Bezprecedensowe było zainteresowanie lokalnych i ogólnopolskich mediów poznańskim „zjazdem grabarzy”. Relacje ze spotkania - i rozmowy z jego uczestnikami - przekazały wszystkie lokalne tytuły codziennej prasy i rozgłośnie radiowe, a także stacje telewizyjne Polsat, TVN, TVP 3.

Praktycznie cały dzień uczestniczy zjazdu poświęcili zwiedzaniu - administrowanych przez spółdzielnię - cmentarzy komunalnych Miłostowo i Junikowo: krematorium, pól umowych, historycznych kwater wojennych i cywilnych, lapidarium nagrobków żydowskich, składowiska i sortowni odpadów. Na cmentarzu Miłostowo zapoznali się z urządzeniami techniki cmentarnej, produkowanymi przez przedsiębiorstwo „Skobud” ze Skoczowa (Śląskie). Właściciel „Skobudu”, **Janusz Piszczalka**, zademonstrował gościom działanie m.in. wind do trumien i um. Przedsiębiorcy złożyli też wieniec na grobie wieloletniego prezesa SP „Univerzum”, Eugeniusz Szlingierta, którego prochy spoczywają na cmentarzu parafialnym przy ul. Błuszczowej.



Spotkanie branżowe było relacjonowane szeroko przez media. Na zdjęciu: Anna Pawłowska z prywatnej spółki „Zieleni” w Bydgoszczy rozmawia z dziennikarzem Radia „Merkury”.



EKO-BEN SP. z O.O.

Zielonki, ul. Piaskowa 6 05-082 Stare Babice
tel. +48 22 752 92 68 mob. +48 698 509 491
info@eko-ben.com www.eko-ben.com

Ekologiczne trumny do kremacji



NAJLEPSZA OFERTA NA RYNKU !!!!

Węgry: Muzeum Pogrzebowe w Budapeszcie

OSWAJANIE ŚMIERCI

Mundury żałobne huzarów, białe stroje żałobne mieszkańców Karpat, zabytkowe przeszklone karawany, haftowane derki dla koni z orszaków żałobnych oraz ponad 200 -letnie trumny, to tylko część eksponatów z bogatych zbiorów budapeszteńskiego Muzeum Pogrzebowego. Budapeszt i Wiedeń od dawna niezłączone więzami unii austro - węgierskiej podtrzymują niezwykły szacunek dla tradycji pogrzebowych. Wyrazem tego jest m.in. istnienie w stolicach obu państw muzeów pogrzebów. Uważa się je za przejaw nie tyle patrzenia wstecz, co zwrócenia się ku teraźniejszości i nowoczesności. Mają pomagać w oswojeniu się ze śmiercią, która zawsze budziła tyle samo strachu, co ciekawości.

Założone w 1991 roku jedyne muzeum pogrzebowe na Węgrzech ulokowano na budapeszteńskim cmentarzu Fiumei. Jego właścicielem i zarządcą jest Budapeszteński Instytut Funeralny, będący komunalną firmą pogrzebową. Ten, jeden z największych zakładów pogrzebowych w Europie, rocznie wykonuje około 20 tysięcy pogrzebów na 14 cmentarzach stolicy.

Od maja 1993 roku, kiedy przedsiębiorstwo otrzymało oficjalną licencję na prowadzenie działalności muzealnej, nastąpiła stopniowa rozbudowa powierzchni wystawienniczej. Obecnie zbiory mieszczą się w pięciu przestronnych salach, na dwóch piętrach oraz zaadaptowanej na cele ekspozycyjne galerii. W muzeum znajduje się również biblioteka oraz archiwum.

Scenariusz ekspozycji oraz sposób prezentowania eksponatów znakomicie wprowadza w atmosferę dawnych czasów, ówczesnych wierzeń. Pokazuje wiejską prostotę, ubóstwo, a także zapoznaje z lokalnymi obyczajami i rytualnymi strojami, związanymi ze śmiercią.

Pierwsze skrzydło Muzeum przenosi w świat sztuki i ludowych zwyczajów pogrzebowych mieszkańców Karpat. Z regionu Somogy pochodzi zwyczaj tzw. białej żałoby.

W sąsiedniej sali widać rozwój pojazdów pogrzebowych. Największą atrakcją są trzy autentyczne karawany konne. Warta obejrzenia jest kolekcja mundurów żałobnych huzarów oraz misternie wykonane ozdoby koni zaprzęgniętych do karawanów. Na największej ścianie można podziwiać obraz przedstawiający kondukt pogrzebowy z poprzedniego wieku.

Kolejna sala poświęcona jest pogrzebowym szatom liturgicznym duchowieństwa, żałobnym strojom kobiet oraz drobnym akcesoriom żałobnym. Uwagę zwracają maski pośmiertne sławnych węgierskich aktorek i aktorów oraz rzadki okaz klasztornej wieńca pogrzebowego.

Jak przystało na stolicę państwa, które pamięta o swoich bohaterach narodowych, w Muzeum nie mogło zabraknąć pamiątek związanych z Lajossem Kossuthem. Pogrzeb przywódcy rewolucji węgierskiej 1848 roku uwieczniony został na licznych fotografiach.

W zbiorach znajdują się także ponad dwustuletnie drewniane trumny odnalezione podczas wykopalisk archeologicznych prowadzonych w „białych kościołach” w Vac. Są one szczególnie cenne ze względu na odtworzone na ich wiekach kolorowe malowidła. Przeszklone gabloty mieszczą porcelana-

nowe urny, charakteryzujące się ciekawymi i nietypowymi zdobieniami.

Oprócz stałej ekspozycji, zwiedzający budapeszteńskie Muzeum mają szansę obejrzyć wystawy czasowe. W ciągu ostatnich trzech lat udało się zorganizować dwanaście ekspozycji, poświęconych m.in. kultowi zmarłych w Meksyku, świętym księgom wielkich religii. Jedną z wystaw czasowych - zorganizowaną na początku 2006 roku - zatytułowano: „Dlaczego mam płakać, kiedy mogę się śmiać? Czarny humor I, II”. Odniosła ona duży sukces i miała dobre recenzje w prasie. W czasie jej trwania muzeum odwiedzało około tysiąca osób miesięcznie.

Kierownictwu Instytutu Funeralnego nie chodzi jednak wyłącznie o liczby i popularność. Celem samym w sobie jest kultywowanie i rozwijanie tradycji pogrzebowych. To szczególnie ważne w kraju, którego obywatele są na etapie poszukiwania własnej tożsamości. Statystycznie katolicy na Węgrzech stanowią 57 procent ludności. W zależności od regionu w niedzielnych mszach uczestniczy jednak nie więcej niż 4-12 % katolików. Węgrzy nie znają także kultu zmarłych uprawianego w sposób charakterystyczny dla Polaków.

Nie bez powodu Budapeszteński Instytut Funeralny od trzech lat prowadzi kampanię na rzecz przełamania tabu związanego ze śmiercią. Istotny w niej udział ma muzeum. W ramach tej akcji odbywa się tak zwany Dzień Ciszy.

Przez jeden czerwcowy dzień, poprzedzony szeroką informacją, budapeszteńskie cmentarze otwarte są dla każdego, kto ma ochotę przyjść na spacer i korzystać z uroków zielonych, pełnych drzew i kwiatów, terenów. Spaceruje się oczywiście wśród historycznych grobów. W 2005 roku Dzień Ciszy został uświetniony wystawą akwareli, połączoną z konkursem pt. „Kolory ciszy”, a zwycięskie prace można było oglądać na cmentarzu Fiumei, na otwartym powietrzu. Przy okazji zeszlorzecznego Dnia Ciszy odbył się koncert kameralny muzyki klasycznej.

W ramach działań oswojających ludzi ze śmiercią i pogrzebem, Budapeszteński Instytut Funeralny organizuje także wycieczki po Narodowym Cmentarzu Fiumei, na którym spoczywa wielu węgierskich bohaterów narodowych. W zeszłym roku wzięło w nich udział prawie 10 tysięcy osób.

W 2007 roku budapeszteńskie Muzeum planuje zorganizowanie wystaw czasowych poświęconych m.in. współczesnemu zdobnictwu trumien i urn, kultowi zmarłych w Tybecie oraz kulturze śmierci w centralnej Ameryce.

W 2007 roku budapeszteńskie Muzeum planuje zorganizowanie wystaw czasowych poświęconych m.in. współczesnemu zdobnictwu trumien i urn, kultowi zmarłych w Tybecie oraz kulturze śmierci w centralnej Ameryce.

Jak widać, przedsiębiorstwo pogrzebowe z ponad 90-letnią tradycją (rok założenia 1916) poprzez działalność muzealną, a także inne, bardzo śmiało niekiedy, inicjatywy, stara się zmieniać stosunek żywych do ich własnego przemijania. Czasowa wystawa poświęcona czarnemu humorowi dowiodła, że można się śmiać z tego, co jak się wydaje, powinno jedynie skłaniać do płaczu. I nie jest to bynajmniej węgierska specjalność.



Kolekcja strojów żałobnych (m.in. huzara) przy przystrojonym katafalku.

Inwestycje prywatnych przedsiębiorców

NOWY DOM POGRZEBOWY W STARYM PRUSZKOWIE

Pod koniec maja 2007 r. otwarty został w Żbikowie - najstarszej części Pruszkowa (miasto powiatowe k. Warszawy) nowy dom pogrzebowy, wzniesiony przez firmę Małgorzaty Sroki. Obiekt jest bardzo funkcjonalny. Mieści kaplicę, służącą pożegnaniom ze zmarłymi, nowoczesną chłodnię, w której można przechowywać sześć ciał, salę do ubierania zmarłych oraz pomieszczenia socjalne dla pracowników. Jest tu wszystko, czym powinna dysponować firma pogrzebowa.



tami trumien i urn, dzięki czemu mamy je w dużym wyborze i zróżnicowanych cenach. Zajmujemy się również administracją cmentarza parafialnego Parafii pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny w Pruszkowie. Cmentarz przez lata był zaniedbany. Teraz intensywnie go porządkujemy, wytyczając kwatery i sporządzając dokumentację grobów.

Dzięki nowemu obiektowi staliśmy się nowoczesną firmą pogrzebową z prawdziwego zdarzenia. Oferujemy klientom wszystko czego oni oczekują i to w cenach budzących u wielu korzystne rozczarowanie.

■ Co dla Pani stanowi największą trudność w funkcjonowaniu firmy: konkurencja ?

- Każdy, kto prowadzi jakąkolwiek działalność gospodarczą musi dzisiaj liczyć się z istnieniem konkurencji. Trzeba po prostu starać się jej sprostać, pracować lepiej niż inni. Nasz dom pogrzebowy jest właśnie tego przejawem.

Wracając do pańskiego pytania. Nie tylko dla nas, ale chyba dla wszystkich firm pogrzebowych instytucją - z którą współpraca nie układa się - jest Zakład Ubezpieczeń Społecznych. Nie pomagają żadne prośby, rozmowy, interwencje. Urzędnicy wymyślają coraz dziwniejsze interpretacje przepisów. Dla ZUS-u wnuczek, który organizuje pogrzeb babci jest rodziną, natomiast babcia, która chowa wnuczka - a mieliśmy taki przypadek - jest ... osobą obcą.

Da.



- Firmę pogrzebową uruchomiliśmy w 1995 roku - mówi M. Sroka. - Zaczynaliśmy w wynajętym lokalu, z jednym, nienajmłodszym karawanem. Formalnie ja jestem właścicielką firmy. Nie wyobrażam sobie jednak jej prowadzenia bez pomocy i ogromnego wkładu pracy ze strony męża Adama. Kilka lat temu dorobiliśmy się własnego lokalu. Zorganizowaliśmy w nim biuro i salę z ekspozycją trumien. Na piętrze przygotowaliśmy obszerną salę do konsolacji i spotkań rodzinnych. To zdecydowanie polepszyło warunki w jakich przyjmowaliśmy klientów. Naszym celem był własny dom pogrzebowy. Kilka lat trwało załatwianie formalności związanych z uzyskaniem stosownych pozwoleń budowlanych. Chcieliśmy, aby ten obiekt powstał w sąsiedztwie dotychczasowej siedziby firmy. W końcu, po kilku latach - bo tyle trwało przebrnięcie przez wszystkie formalności - dopiełniliśmy swego. Władze i tak poszły nam na rękę, wydając stosowne zezwolenia. Dom jest stosunkowo niewielki. Plany i budowę musieliśmy jednak dostosować do naszych możliwości finansowych. Zadbaliśmy przede wszystkim o funkcjonalność i warunki do dobrej organizacji pracy, której efektem jest satysfakcja klientów. O tym, że udaje nam się ją osiągnąć świadczą opinie osób załatwiających u nas pogrzeby bliskich sobie osób. Również i to, że coraz częściej zjawiają się u nas klienci przyjeżdżający z Warszawy. Jesteśmy średniej wielkości firmą. Zatrudniamy czterech pracowników. Mamy trzy autokarawany, w tym nowoczesnego amerykańskiego Lincolna. Współpracujemy z kilkoma producen-

Największy dostawca trumien kremacyjnych na rynek niemiecki produkuje w Wągrowcu

Konkurencyjne „verbreny” z Polski

Trumny kremacyjne wytwarzane w Zakładzie Przemysłu Drzewnego „Lindner” w powiatowym Wągrowcu (Wielkopolskie) dominują w swojej kategorii na rynku niemieckim. Są to tanie, profesjonalnie wykonane trumny, zwane żargonowo z niemiecka „verbrenami” („Verbrennungleiche” - kremacja zwłok). Polska „verbrena” wyparła w ostatnich latach za Odrą i jakościowo, i cenowo trumnę niemiecką tego typu. Ale też i wągrowiecka fabryka, należąca do Zbigniewa Lindnera, jest jedną z największych i najnowocześnie wyposażonych w Europie. To kolejny przykład wygranej polskiej firmy na trudnym niemieckim rynku. Aż nie do wiary, że stolarnia z Wągrowca odniosła sukces w Niemczech przede wszystkim na polu zaawansowanej technologii. Inna rzecz - że niemieckie wytwórnie z jej zastosowaniem po prostu się spóźniły.



Zautomatyzowany montaż trumien.

Technologia to oczywiście metoda produkcji, ale też i umożliwiające jej wdrożenie maszyny. A te ZPD „Lindner” ma światowej klasy. Wystarczy przywołać tu takich wytwórców i dostawców maszyn, jak Weinig AG, MBM czy Wood-Mizer, by każdy stolarz i hurtownik wiedzieli, o czym mowa. Np. takie strugarki Weiniga, jakie pracują w wielkopolskim zakładzie, ma tylko francuski potentat trumienny Bernier, a piła uciosowa z MBM jest jedyna w Polsce. Część maszyn to egzemplarze jednostkowe, robione na indywidualne zamówienie, tym bardziej więc unikalne. Wkrótce pojawi się w stolarni szlifierka, dzięki której szlifowanie całej



Elektronicznie sterowana ostrzałka do noży profilowych, służących do obróbki drewna.



„Verbrena” w dwóch odmianach.

trumny trwać będzie ok. 3 minut. Jeśli to nie obrazuje jeszcze stanu wyposażenia i skali całego przedsięwzięcia, to trzeba koniecznie dodać, że do listopada 2007 r. Zbigniew Lindner zainwestuje jeszcze 1,5 mln euro.

Pan Lindner zaczynał produkcję w latach 90. od 300 trumien miesięcznie. Teraz - zatrudniając 88 pracowników

- wytwarza ich 8 tys. sztuk, co rocznie sumuje się w blisko 100 tysięcy trumien. Na jednej zmianie na taśmie znajduje się ok. 400 trumien. - W naszej masowej produkcji niezwykle ważne są oszczędności - wyjaśnia właściciel stolarni. - Duże oszczędności energetyczne daje nam np. system Schneidera i zastosowanie cieńszych pił, dzięki czemu wytwarzamy mało trocin. Z odpadów wyrabiamy brykiet, którego część zużywamy na własne potrzeby. - Oszczędna technologia jest też ekologiczna: pył drzewny i osady z farb trafiają - przez zbiornik osadowy - do kanistrów odstawianych do utylizacji.

Pytany o wartość fabryki, Zbigniew Lindner odpowiada, że liczby mogą wprowadzać w błąd: - *Podstawowym walorem firmy jest to, co mogę w niej zrobić, i ludzie.* - Zakład zatrudnia młodzież, którą szkoli, przyznając nowo przyjętym certyfikaty, bo ma ku temu uprawnienia pedagogiczne. Koszt tego nie jest mały, bo przyuczenie np. operatora strugarki kosztuje firmę 9 tys. euro.



Zbigniew Lindner (l. 54) jest magistrem filologii polskiej i filozofii (studia na Uniwersytecie A. Mickiewicza w Poznaniu). Ma dwóch synów, starszy - po ukończeniu anglistyki i zarządzania - pomaga prowadzić ojcu przedsiębiorstwo. Działalność gospodarczą rozpoczął na początku lat 90. od firmy agencji współpracującej z przemysłem drzewnym. Mówi, że wejście Polski do UE zadecydowało o rozwoju jego fabryki. Zrealizował 4 programy w ramach pomocy unijnej: 2 z PHARE i 2 strukturalne.



Unikalna piła uciosowa MBM - jedyna w Polsce.

Wągrowieckie „verbreny” - które w Niemczech są także używane do tradycyjnych pochówków socjalnych - produkowane są w kilku klasach, odróżniających się nieco materiałem, wystrojem i typem farb użytych do malowania. W Polsce „Lindner” sprzedaje niewiele swych wyrobów. Nieco więcej trafia ich do Czech. Podstawowym odbiorcą jest jednak wymagający rynek naszych zachodnich sąsiadów, na którym w 2008 r. znajdzie się o 30 % więcej trumien „Lindnera”, niż obecnie.

Profesjonalne wyposażenie kaplic



HYGECO POLSKA
HYGECO POLSKA SP. Z O.O.

05-092 Lomianki
ul. Partyzantów 34
tel/fax: 022 7513744, 7510815
e-mail: info@hygeco.com.pl



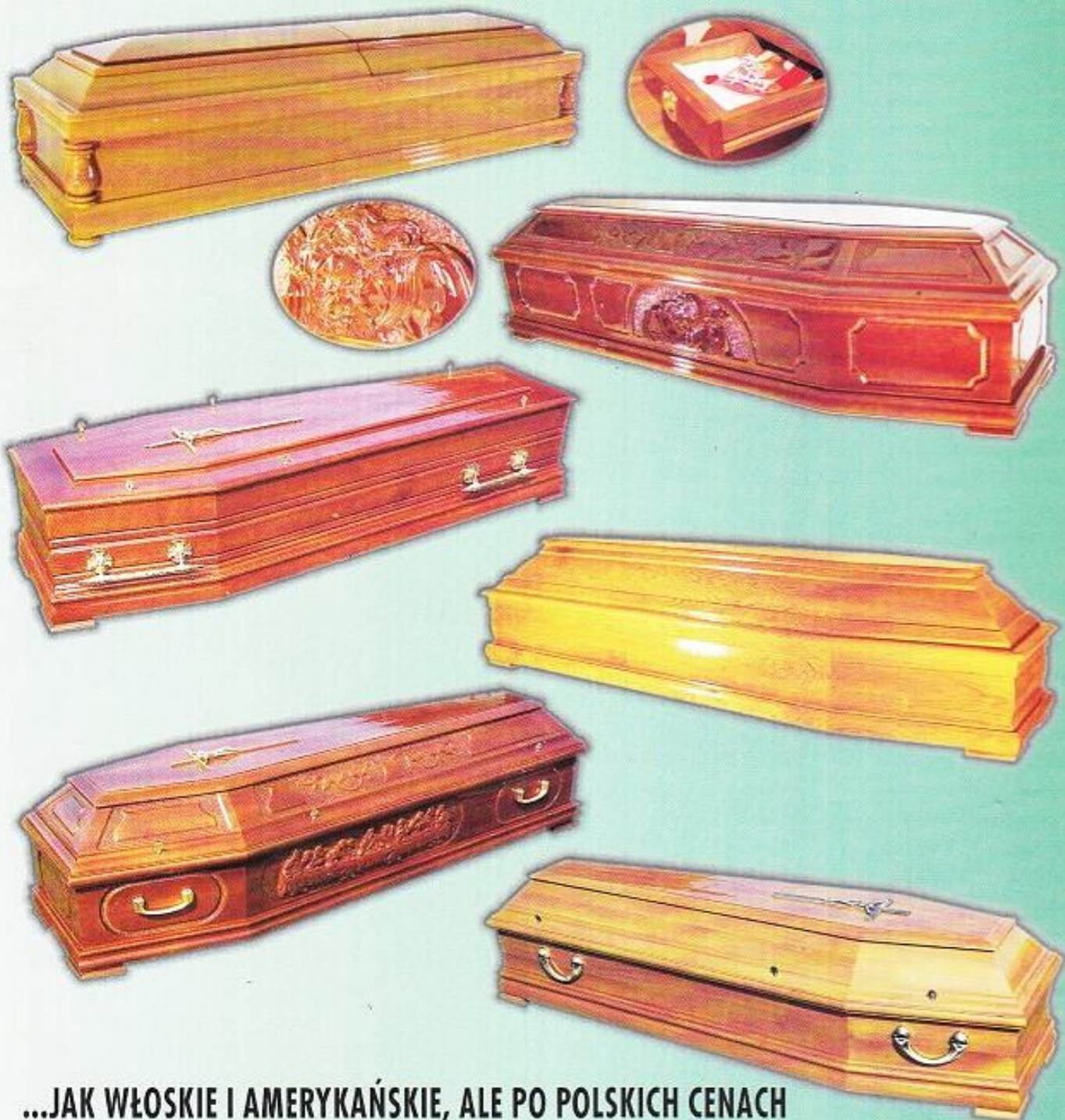
Poland, 95-030 RZGÓW (near Łódź), 2 Zachodnia Street,
tel. 0048 42 214 14 41
tel./fax. 0048 42 214 23 64

DrewSal PPUH

www.drewsal.pl

**NAJNOWSZE MODELE TRUMIEN Z NASZEJ WYTWÓRNI
-RÓWNIE EKSKLUZYWNE, JAK WYROBY AMERYKAŃSKIE I WŁOSKIE...**

THE LATEST COFFIN DESIGNS FROM OUR FACTORY
- EQUALLY EXCLUSIVE AS AMERICAN AND ITALIAN PRODUCTS...



...JAK WŁOSKIE I AMERYKAŃSKIE, ALE PO POLSKICH CENACH

...LIKE ITALIAN AND AMERICAN BUT AT POLISH PRICES



Joanna Malicka

■ Autorka pracuje jako specjalista ds. dezynfekcji firmy HYGECO POLSKA Sp. z o.o. w Łomiankach.

Polscy balsamiści (2)

KRYSTYNA WAŻYŃSKA - tanatoprakter stażysta

Tanatopraksja - balsamacja oznacza konserwację ciała po śmierci. Zabieg ten ma na celu zatrzymanie i zniwelowanie przemian pośmiertnych, takich jak: zasinienie, plamy opadowe, odwodnienie, ślady procesów gnilnych itp., za pomocą specjalistycznych preparatów przeznaczonych do konserwacji zwłok.

Tanatopraksja w Polsce oparta jest głównie na wzorach francuskich zaczerpniętych z Francuskiego Instytutu Tanatopraksji. Zawód tanatopraktera można zdobyć uczestnicząc w kursach tanatopraksji. Po kursie trwającym 10 miesięcy i kończącym go egzaminie uzyskuje się tytuł tanatopraktera-stażysty. Dla tanatoprakterów stażystów organizowane są dodatkowo egzaminy, które uprawniają do posługiwania się tytułem dyplomowanego tanatopraktera. Warunkiem przystąpienia do takiego egzaminu jest udokumentowanie 80 wykonanych zabiegów.

Tanatoprakterów w Polsce jest ok. 20. W ich gronie znajduje się pani Krystyna Ważyńska z Płońska (Mazowieckie).

Pani Krystyna, razem z mężem - Wojciechem Ważyńskim, prowadzi od dziesięciu lat zakład pogrzebowy oraz kwaciarnię w centrum Płońska. Zanim jednak Państwo Ważyńscy rozpoczęli działalność w branży pogrzebowej, uprawiali kwiaty. W latach 1995-1996 płońscy przedsiębiorcy stali się właścicielami prestiżowego - sąsiadującego z kościołem - obiektu w samym centrum miasta. Po odrestaurowaniu nieruchomości i przystosowaniu pomieszczeń do prowadzenia działalności powstała kwaciarnia, a w rok później jej właściciele rozpoczęli oferować w niej usługi pogrzebowe. Ich wykonywanie stało się możliwe dzięki karawanowi, który pojawił się w przedsiębiorstwie w 1997 roku.

Rzetelna i życzliwa obsługa spowodowała wzrost sprzedaży usług pogrzebowych, co pozwoliło na zakup nowoczesnych urządzeń i akcesoriów oraz kolejnych karawanów.



Dom pogrzebowy państwa Ważyńskich w budowie.



Zakład pogrzebowy i kwaciarnia w centrum Płońska.



Krystyna Ważyńska.

W latach 1998-2002 mieszkańcy Płońska, doceniając wiedzę, dynamizm i kompetencje pani Krystyny, wybrali ją radną miasta. Mimo wielu nowych obowiązków, pani Ważyńska dba o rozwój firmy pogrzebowej i umiejętności zawodowych. W 2003 r. kończy kurs tanatokosmetyki, aby następnie (w 2004 r.) zdobyć tytuł tanatopraktera. Dotychczas wykonała ok. 70 zabiegów tanatopraksji. Najtrudniejsze - wspomina - to przypadki zabiegów na zwłokach po autopsji. Preparaty, których używa Pani Krystyna to środki sprawdzone, spełniające wymogi zgodne z dyrektywami unijnymi.

Zawodowo kształci się też pan Wojciech Ważyński, uzyskując w 2001 r. państwową licencję zarządcy nieruchomości (nr 10345). Dzięki temu powierzono mu administrowanie miejscowym cmentarzom komunalnym.

Względy ekonomiczno - prawne oraz gospodarcze powodują, że coraz większa liczba właścicieli zakładów pogrzebowych inwestuje w budowę własnego domu przedpogrzebowego. Również państwo Ważyńscy zdecydowali się na ten konieczny, choć kosztowny krok. Na działce przyległej do cmentarza komunalnego przysposabiają teren pod budowę, przekształcając działkę rolną w inwestycyjną. Sama budowa nowoczesnego obiektu, przeznaczonego do kompleksowej obsługi klientów, rozpoczęła się w kwietniu 2007 roku. We wrześniu 2007 r. planowane jest zamknięcie stanu surowego, a we wrześniu 2008 r. - uroczyste otwarcie funerarium.

Każdy przedsiębiorca, któremu zależy na sukcesie, traktuje priorytetowo sprawę podnoszenia jakości swych usług. Zadbali również o to przedsiębiorcy z Płońska, uzyskując w 2004 r. - po roku przygotowań - certyfikat ISO, potwierdzający stosowanie w firmie nowoczesnego Systemu Zarządzania Jakością.

Listy do zarządcy cmentarza (III)

PRAWO DO GROBU

■ Autor jest prezesem Zarządu spółki miasta Przedsiębiorstwo Zieleni i Usług Komunalnych "Zieleni Miejska" we Włocławku (Kujawsko-Pomorskie) i członkiem władz Polskiego Stowarzyszenia Kremacyjnego, Administratorów Cmentarzy i Przedsiębiorców Pogrzebowych. Wieloletni zarządca cmentarzy, licencjonowany zarządca nieruchomości (nr lic. 10367)

Pan M. Kolczyński udziela odpowiedzi także na pytania czytelników „Memento”, które można zadawać pod adresem e-mail: kolczyński@op.pl lub telefonicznie pod nr tel. 695403872

Odpowiedzi udziela MARIAN KOLCZYŃSKI

Fragment listu: „Ja, niżej podpisany Wiesław Ch. (...) zwracam się z prośbą o zakazanie dysponowania grobem przez mojego zięcia Mariusza M. (...). W grobie tym pochowana jest moja żona Beata Ch., która zmarła w 1988 r. Ze względu na mój wiek i załamanie po stracie żony pochówkiem zajęły się córki, a wszystkie opłaty pokrywałem ja. Dokumenty związane z pogrzebem były podpisane przez jedną z nich Jadwigę M., żonę Mariusza M. (drugi mąż). W 2007 r. córka Jadwiga M. zmarła. Całym pochówkiem zajął się jej mąż Mariusz M., który bez porozumienia ze mną napisał oświadczenie, że wszyscy wyraziliśmy zgodę na skorzystanie z grobu, w którym leży moja żona i pochował w nim urnę z prochami mojej córki - jego żony. Nie mam żalu, że córka leży z matką, ale mam wielkie obawy, że jej mąż Mariusz M., który nigdy nie uiszczył żadnej opłaty, ani za miejsce, ani za nagrobek będzie mógł teraz dysponować grobem. Bardzo proszę o odsunięcie Mariusza M. od wszystkich spraw dotyczących tego grobu i zastrzegam dysponowanie grobem przez Niego”.

Odpowiedź: Informuję, że Pańskie zastrzeżenie o zakazanie dysponowania grobem, w którym pochowana jest Pańska żona i córka przez Pańskiego zięcia Mariusza M. zostało przyjęte i odnotowane w księgach cmentarnych. Pan Mariusz M. został o tym pisemnie poinformowany. Oznacza to, że o każdej próbie „zadysponowania” grobem zostanie Pan poinformowany, ale jednocześnie zarząd cmentarza nie może „odsunąć” Mariusza M. od wszystkich spraw dotyczących tego grobu...”.

Prawo do grobu, czyli prawo do opiekowania się grobem i czczenia pamięci osoby zmarłej w nim pochowanej, nie jest tożsame z prawem do „dysponowania” grobem i decydowania o tym, kto w tym grobie będzie w przyszłości pochowany.

Prawo do grobu, to przede wszystkim prawo do sprawowania opieki nad grobem i wykonywania kultu pamięci osoby zmarłej. Prawo to posiada zarówno Pan w stosunku do grobu swojej żony i córki, jak i Pański zięć w stosunku do swojej żony. Prawo do grobu z racji pokrewieństwa posiadają także córki i siostry osób zmarłych. Prawo to uprawnia do stałego odwiedzania grobu, stawiania kwiatów, palenia zniczy, uprzątnięcia nieczystości, także stawiania nagrobka, ustalania treści napisów, czy też w inny sposób czczenia pamięci osoby zmarłej.

W przypadku, gdy prawo do grobu posiada wiele osób, to każda z nich ma prawo czczenia pamięci osoby zmarłej, a inni współuprawnieni nie mogą się temu sprzeciwiać. Chyba, że jest to niezgodne z zasadami współżycia społecznego lub uchybia czci i pamięci osoby zmarłej. Ale nawet w tym wypadku sprzeciw nie może opierać się na działaniach samowolnych. Sprzeciw taki powinien być zgłoszony w zarządzie

cmentarza, który może podjąć próbę polubownego załatwienia sporu między stronami (stroną nie jest zarząd cmentarza, stronami są uczestnicy konfliktu - współuprawnieni do grobu). Dopiero gdy ewentualna próba polubownego załatwienia sporu nie powiedzie się, strony mogą zwrócić się o rozstrzygnięcie do sądu powszechnego (wydział cywilny).

Czynności związane z opiekowaniem się grobem i czczeniem pamięci osoby zmarłej można by podzielić na czynności „zwykłe”, określone gdzie indziej jako czynności zwykłego zarządu (analogia do działu IV Kodeksu Cywilnego o współwłasności - w tym wypadku współuprawnieniu) i czynności przekraczające zakres tego zarządu (opieki). Do tych pierwszych można zaliczyć: stawianie kwiatów, palenie zniczy, uprzątnięcie, zagrabienie, modlenie się itp., które każdy ze współuprawnionych działając w dobrej wierze wykonuje sam, a inni współuprawnieni powinni to uszanować (nie mogą się temu sprzeciwiać), a do tych drugich należy zaliczyć czynności takie jak: postawienie nagrobka, umieszczenie napisów o określonej treści, podjęcie decyzji o ekshumacji, czy też wnioskowanie o użyciu grobu do ponownego pochówku, na które muszą wyrazić zgodę wszyscy współuprawnieni.

Prawo do opieki nad grobem i prawo wykonywania kultu pamięci osoby zmarłej nie jest tożsame z prawem do dysponowania o tym, kto w przyszłości ma być tam pochowany. To są zupełnie oddzielne sprawy. Czym innym jest prawo sprawowania opieki nad grobem, w którym pochowana jest określona osoba zmarła, a czym innym jest użycie określonego grobu do ponownego pochówku w przyszłości.

Przedmiotem prawa do grobu jest przede wszystkim prawo czczenia pamięci zmarłej osoby, której zwłoki zostały właśnie tu pochowane. To dla tej osoby przychodzimy na cmentarz, modlimy się za nią, dla niej stawiamy kwiaty, palimy znicze, uprzątnęmy i to niezależnie od tego, w jakim grobie jest pochowana. Grób, jaki by on nie był, jest przecież wartością wtórną. Wartością nadrzędną jest osoba zmarła i prawo czczenia jej pamięci. Sprawa czczenia pamięci osoby zmarłej aktualna jest od momentu pochowania zmarłej osoby, a sprawa użycia grobu do ponownego pochowania innej osoby zmarłej będzie aktualna wtedy, gdy ktoś umrze, a osoba mu bliska zwróci się do zarządu cmentarza z wnioskiem o jej pochowanie właśnie w tym grobie. Wtedy zarząd cmentarza podejmie decyzję o użyciu tego właśnie grobu do ponownego pochówku uwzględniając po pierwsze, czy nie istnieją przeszkody formalne przeciwko pochowaniu, a po drugie, czy wszyscy współuprawnieni do tego grobu wyrażą zgodę na pochowanie dopiero, co zmarłej osoby. Pochówek będzie możliwy, gdy wszyscy wyrażą zgodę. W przypadku sporu pochówek nie będzie możliwy, a spór będzie możliwy do rozstrzygnięcia wyłącznie przez sąd powszechny - a nie przez zarząd cmentarza.

Jubileusz 15-lecia działalności najbardziej znanych w Polsce mistrzów ceremonii

Dwa wcielenia Mistrza

Rozmowa z ANNA i JACKIEM BOROWIKAMI, osobami publicznymi, których zna o wiele więcej osób, niż oni osób znają

„MEMENTO”: - Piętnaście lat minęło... „jak jeden dzień”?

Jacek Borowik: - Rzeczywiście, właśnie minęło nam 15 lat pracy w branży pogrzebowej, zdobywania doświadczeń zarówno w zakresie wiedzy branżowej, jak i ogólnie pojmowanej działalności gospodarczej.

„MEMENTO”: - Zaczynaliście latem 1992 roku. Jakie wtedy było pogrzebnictwo w Polsce?

Jacek Borowik: - 1-go lipca 1992 rozpoczęliśmy „świadczenie usług oprawy muzycznej” do ceremonii pogrzebowych w Domu Przedpogrzebowym na Cmentarzu Komunalnym Północnym w Warszawie, zwanym popularnie „Wólką Węglową” albo po prostu „Wólką”. Był to czas, gdy prawa wolnego rynku powoli torowały sobie drogę do mentalności Polaków - tak przedsiębiorców, jak i ich klientów we wszystkich branżach. Prywatne zakłady pogrzebowe odżywały po dziesięcioleciach ograniczeń ustrojowych albo rąkowały jako nowo powstałe podmioty, prowadzone przez osoby, które brak tradycji i doświadczenia musiały nadrabiać chęćmi, wyobrażeniami, ambicją...

Anna Borowik: - Pamiętam, jak pod wpływem konkurencji ze strony firm prywatnych, pracownicy komunalni „wyskoczyli” z drelichów i - wzorem prywatnych zakładów - „wskoczyli” w garnitury. To, co dzisiaj wydaje się nam standardem - wtedy było nowością.

„M”: - Początkowo w waszej ofercie była tylko muzyka. Prowadzenie pogrzebów świeckich zaistniało w waszej ofercie, gdy już znaleźcie dobrze specyfikę branży...

J.B.: - Tak. Zaczynaliśmy od muzyki i muzyka do dziś pozostała ważnym nutek naszej działalności. Przez 15 lat, rejestrując wymagania klientów, poszerzyliśmy nie tylko repertuar, ale przede wszystkim zakres wyboru instrumentów. Dzisiaj, chyba jako jedyni w centralnej Polsce, możemy zaoferować dowolną oprawę muzyczną pogrzebu. Rodzina życzy sobie muzykę country na harmonijce ustnej? Zmarły marzył o tradycyjnych sygnałach myśliwskich zagranych nad trumną na rogach? Wdowa pyta o koncert na harfie? Wystarczy telefon do nas!

A.B.: - Oczywiście, oprócz realizacji wyszukanych i oryginalnych zleceń, oferujemy tradycyjną muzykę pogrzebową w pełnym wyborze - od gry na samych organach, przez skrzypce, operowy śpiew solowy, trąbkę, wiolonczelę, kwartety smyczkowe, dęte i śpiewacze po orkiestry i chóry. Ale rzeczywiście, podstawą naszej oferty jest prowadzenie pogrzebów świeckich przez mistrza ceremonii.

„M”: - Mistrza w dwóch wcieleniach, a może należałoby powiedzieć: wersjach?

A.B.: (śmiech) - No tak, w wersji męskiej i żeńskiej. Oboje okularnicy, oboje ciemnon blond, dla uczestników pogrzebu różnimy się tylko tym, że Jacek ma brodę. Reszty nie widać, bo spowita jest w czarną togę! No i on jest ode mnie wyższy i nie jest pizyaty!

J.B.: - Rzeczywiście, Anka, która kiedyś miała mnie tylko raz zastąpić, również „wypracowała” sobie przez te lata wiernych klientów - rodziny, które może nie pamiętają dokładnie nazwiska, ale proszą, żeby pogrzeb poprowadziła „ta pani”. A poza moją żoną żadna kobieta nie wykonuje zawodu mistrza ceremonii, przynajmniej w środkowej Polsce.

A.B.: - Rodziny po dłuższym czasie zapominają nazwisko, ale nie wygląd. Dziesiątki razy zakłady pogrzebowe przekazywały nam, że klienci upewniali się, czy to będzie „ten pan z brodą”. Jeżeli Jacek kiedyś



zgoi brodę, stracimy chleb! (śmieje się)

„M”: - Tylko Jacek nosi brodę wśród mistrzów ceremonii?

A.B.: - Tak!

J.B.: - Przynajmniej wśród tych, których znamy...

„M”: - Powróćmy do waszych początków. Stawialiście pierwsze kroki u boku potentata w branży, warszawskiego Miejskiego Przedsiębiorstwa Usług Komunalnych...

J.B.: - Wiosną 1992 złożyliśmy w MPUK ofertę wykonywania oprawy muzycznej, która została przyjęta i zaowocowała dziesięcioletnią współpracą. Dzisiaj mogę przyznać, że nasza oferta miała swoje „drugie dno”. W tamtym czasie „Wólka” bezowocnie próbowała opano-

wać negatywne zjawisko, tak zwane „motanie klientów”, którego dopuszczali się muzycy zatrudnieni w Domu Przedpogrzebowym. Muzycy podchodzili przed pogrzebem do rodziny i pytali na przykład, czy życzy sobie skrzypce? Gdy zdumiona rodzina oświadczała, że przecież opłacała skrzypce w zakładzie pogrzebowym, dowiadywała się, że „skrzypce są, trzeba jeszcze tylko na nich zagrać!” oczywiście za odpowiednią, wymuszoną kwotę! Zdarzało się, że rodzina wykreśliła się od „wciśnięcia sobie” niechcianego solisty, wówczas sam organista namawiał na dodatkową opłatę za wykonanie konkretnego utworu. Taką kurą znoszącą złote jaja było, rzecz jasna, „Ave Maria”... Gdy pierwszy raz trafiłem na Wólkę, zastępując jednego z organistów, zorientowałem się w tej grze, dostrzegłem też niemoc kierowników z MPUK, którzy po prostu nie mogli złapać nieuczciwych muzyków na gorącym uczynku, choć naprawdę się starali. To nadużycie było dla rodziny bardzo dolegliwe, rosła więc liczba skarg na postępowanie muzyków. Wtedy pomyślałem, że jeżeli dane mi będzie organizować tutaj oprawę muzyczną ceremonii, postawię na dwa aspekty: wysoki poziom wykonania i absolutny koniec z „motaniem”. Podczas rozmów z kierownictwem MPUK otwarcie poruszyłem ten temat. Byli zaskoczeni, zmieszani, ale przyznali, że zwalczają to zjawisko bez rezultatu. W dniu podpisania umowy obiecaliśmy ówczesnemu dyrektorowi MPUK, że od pierwszego dnia współpracy z nami nie usłyszy więcej skarg na temat wymuszania pieniędzy przez muzyków. Dostrzymaliśmy słowa do ostatniego dnia współpracy z MPUK.

„M”: - Zechce Pan oświecić Czytelników, jak się sprząta taką „stajnię Augiasza”?

J.B.: - Zastosowaliśmy zasadę ujednoczenia cenników, wymieniliśmy wszystkich wykonawców, pozostawiając tylko jednego organistę ze „starej ekipy”. Ten pan - nawiasem mówiąc znakomity muzyk, wręcz wirtuoz - przyjął nowe warunki: godziwa zapłata za uczciwą pracę... Sprzątnięcie muzycznej „stajni Augiasza” na „Wólcę” zatoczyło szersze kręgi, mógłbym rzec - miało wydźwięk społeczny: wymusiło zmianę postaw w innych kaplicach i kościołach.

„M”: - To wszystko brzmi wspaniale, ale nie jest tajemnicą, że wasz „rozwód” z MPUK był huczny!

A.B.: - Rozwód... No tak, zostaliśmy porzuceni! (śmieje się). Ale tak naprawdę, do dzisiaj nie wiem, co się wtedy stało... Dla mnie jest jasne tylko to, że powód zakończenia współpracy z nami nie był merytoryczny.

„M”: - Skąd taka pewność?

A.B.: - Zapisy umowy zobowiązywały MPUK do przekazania nam każdej, nawet najdrobniejszej skargi bądź uwagi, jaka wpłynie na temat świadczonych przez nas usług. W ciągu 10 lat współpracy, przy reali-

dokończenie na str. 36

zacji do kilkunastu zleceń dziennie, było takich uwag dosłownie kilka i wszystkie zostały poważnie potraktowane, wpłynęły na poprawę poziomu usług. W chwili, gdy doszło do „rozvodu”, od dłuższego czasu nie wpłynęła żadna uwaga... Po rozwiązaniu umowy natychmiast skierowaliśmy swoją ofertę do wszystkich organizatorów pogrzebów. Byliśmy to winni sobie, ale i prywatnym zakładom, które - od lat przekonane do naszej marki dzięki opiniom rodzin - jeszcze za czasów naszej współpracy z MPUK dostosowywały tak terminy ceremonii świeckich, by to Jacek mógł je dla nich poprowadzić. Ludzie mają oczy i widzą, jak kto wykonuje swoje obowiązki...

„M”: - A może wasze miejsce zajął, zgodnie z prawem konkurencji, ktoś od was lepszy?
A.B.: - Zapraszam na ceremonie pogrzebowe, tylko one mogą być odpowiedzią na to pytanie...
„M”: - Słyszysz chyba jednak nutę żalu do MPUK?

A.B.: - Nie, już nie... Działamy zupełnie samodzielnie od pięciu lat. Mamy przyjemność pracować dla czołówek stołecznych firm pogrzebowych, rośnie liczba podziękowań, jakie otrzymujemy od rodzin zmarłych. A jeśli chodzi o MPUK, to wciąż pracuje tam pewna liczba osób, które cieszą się naszym wielkim szacunkiem i sympatią. Szacunkiem - za wysokie kwalifikacje zawodowe, sympatią - za to, jakimi są ludźmi...

„M”: - Współpracujecie z wieloma zakładami pogrzebowymi. Co wiadać „od kuchni” w polskiej firmie funeralnej?

J.B.: - Obserwujemy wiele bardzo pozytywnych zjawisk. Polski pogrzebownik prywatny to dzisiaj osoba chcąca się rozwijać i to zarówno pod względem wyposażenia firmy, ale też własnych kwalifikacji zawodowych i swoich pracowników. Przedsiębiorcy chcą się szkolić, interesują się nowinkami, jeżdżą na targi krajowe i zagraniczne, planują budowę własnych domów pogrzebowych, ba! niektórzy nawet krematoriów! Kremacja zagościła na dobre w polskiej obrzędowości pogrzebowej i firmy funeralne nie tracą z oczu celu, jakim jest wszechstronna obsługa klienta w obrębie własnego zakładu. A przecież nie jest im łatwo, na co dzień balansują pomiędzy zachowaniem konkurencyjności cen a rosnącymi kosztami prowadzenia przedsiębiorstwa, w tym pozapłacowymi kosztami pracy.

„M”: - Rysuje się tu obraz szlachetnego, dzielnego przedsiębiorcy. Czy patologie, które wywoływały ponurą sławę naszej branży, przestały istnieć?

J.B.: - Patologie będą zawsze, jeżeli warunki prawno - organizacyjne prowadzenia działalności będą sprzyjać patologiom. Nam udało się zlikwidować patologię na własnym podwórku, bo tam było możliwe zastosowanie jasnych zasad, przestrzeganych przez dwie strony. Twierdzę jednak nadal, że polski przedsiębiorca jest dzielny, bo daje sobie radę w trudnych warunkach. Polski powojenny kapitalizm istniał od 1989 do... no, może... 1993 roku. Potem powrócił socjalizm z ludzką twarzą - i to jest twarz bezwzględniego poborcy!

„M”: - Czy to oznacza, że z perspektywy tych 15 lat działalności, nie widzicie „jutrenki dobrobytu”?

J.B.: - Niestety, nie dla pracowitych. Nie jest to winą obecnego rządu, to zbiorowa „zasługa” kolejnych rządów i kolejnych parlamentów. Jeżeli ktoś od przedszkola nie miał właściwych kolegów - niech zapamięta o emeryturze na Majorce. Fantastyczne kariery polskich przedsiębiorców, takie jak twórcy traktora Zetor lub specjalnego „nakłuwacza” dla cukrzyków - to wyjątki. W Polsce nie zaistnieje klasa średnia, bo w kapitalizmie tworzą ją zwyczajni pracujący ludzie. W Polsce, podobnie jak i w całej dzisiejszej Europie, praca jest czynnością najpowszechniej karana - przymusem okupienia jej legalności nadmiernymi kwotami podatków i przymusowych ubezpieczeń.

„M”: - Powróćmy na cmentarz... Jakie zmiany w pogrzebie świeckim dostrzega po piętnastu latach pracy w branży mistrz ceremonii?

J.B.: - Dawniej ceremonia świecka miała charakter bardziej urzędowy, zaś sam zmarły „musiał prezentować” światopogląd materialistyczny. Dawny pogrzeb świecki - to pogrzeb stuprocentowego ateisty. Dzisiaj to raczej pożegnanie, które wyraża miłość bliskich, tęsknotę przyjaciół, stratę odczuwaną przez całe otoczenie zmarłego. Sam zmarły może być ateistą, agnostykiem, wierzącym niez zaangażowanym w życie Kościoła, a

Dwa wcielenia Mistrza

dokończenie ze str. 35

nawet... człowiekiem wielkiej pobożności. Wówczas mistrz ceremonii jest zapraszany do współpracy z duchownym a rola mistrza polega na wspomnieniu doczesności człowieka, podczas gdy duchowny kładzie nacisk na eschatologię i na zbawienie.

„M”: - Ilu mistrzów ceremonii obsługuje dzisiaj warszawskie cmentarze?

A.B.: - Trzech. My dwoje i pan współpracujący obecnie z MPUK.

„M”: - Czy to nie za mało w tak dużym mieście?

A.B.: - Większa ilość nie utrzymałaby się, mniejsza nie sprostałaby potrzebom aglomeracji, szczególnie w dni przed weekendem, kiedy zazwyczaj jest więcej pogrzebów. Rzadko zdarzają się sytuacje, kiedy jesteśmy „zakorkowani”, ale bywa i tak. Wtedy możemy liczyć na partnerską pomoc naszego kolegi z Włocławka, mistrza ceremonii z 10-letnim doświadczeniem, pana Stefana Szwanke.

„M”: - A więc współpraca konkurentów?

A.B.: - Zdecydowanie współpraca. Pan Szwanke prezentuje bliskie nam podejście do rodziny zmarłego, ten sam sposób przygotowania ceremonii. Podobnie jak my, pisze indywidualne wspomnienie o zmarłym, kładzie nacisk na niepowtarzalną treść i piękną formę pożegnania.

„M”: - Co uważacie za swoje największe osiągnięcie zawodowe?

J.B.: - Chyba to, jak nasza praca wpłynęła na postrzeganie ceremonii świeckiej i roli mistrza ceremonii w ogólnym odczuciu branży. Przez te lata spotkaliśmy się z wieloma przejawami docenienia naszej pracy. Wywiady w prasie branżowej i krajowej, udział w audycjach radiowych, film dokumentalny - to dowód społecznego dostrzegania nas i naszej pracy. Szkolenia branżowe, w jakich mieliśmy zaszczyt uczestniczyć jako prelegenci - to dowód wysokiej oceny, jaką stawia nam branża. Wielką radością było dla nas życzliwe przyjęcie naszej książki, „Poradnika liturgicznego”, wydanej nakładem czasopisma branżowego „Memento”. Słowa wdzięczności i uznania od rodzin zmarłych i - przede wszystkim - otrzymane podczas zeszłorocznych, warszawskich III Targów Funeralnych MEMENTO' 2006 wyróżnienie w kategorii „wzór” za opracowanie kształtu ceremonii pogrzebowych - to najmiłsze nagrody i zarazem stały bodziec do wysiłku.

„M”: Dziękujemy za rozmowę, życząc zdrowia i szczęścia na następne 15 lat...

Anna i Jacek Borowikowie organizują i wykonują oprawę muzyczną ceremonii pogrzebowych wyznaniowych i świeckich na wszystkich warszawskich cmentarzach. Ich oferta jest dostępna dla wszystkich zakładów pogrzebowych i osób fizycznych na rynku bezpośrednim, pod firmą Agencja Muzyczno-Ceremonialna „Adagio”.

Od 1998 roku Jacek Borowik wykonuje zawód mistrza ceremonii pogrzebowych, zaś od 2000 roku robi to jego żona, Anna - jako jedyna w centralnej Polsce kobieta-mistrz ceremonii pogrzebowych. Z czynnych obecnie w Warszawie mistrzów ceremonii mają oboje najdłuższy staż zawodowy.

Przez ostatnie pięć lat jako mistrzowie ceremonii pożegnali ok. 2000 osób zmarłych, z czego większość w Warszawie, ale także w Krakowie, Łodzi, Kutnie, Siedlcach, Lublinie i innych miejscowościach. Każdą ceremonię pogrzebową, niezależnie od tego, komu z nich zleciłodawca powierzył rolę mistrza ceremonii, opracowują wspólnie, wykorzystując w pracy swoje przygotowanie filologiczne, teologiczne i muzyczne. Nieregularność swej pracy wykorzystują dla dalszego kształcenia się. Nieliczne wolne chwile poświęcają swym pasjom - filozofii przyrody i etologii, historii Kościoła i historii sztuki.

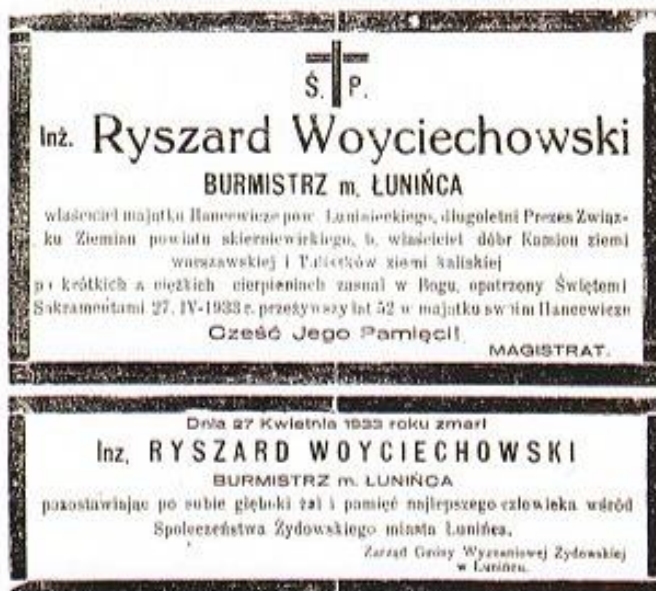
**Prowadzenie ceremonii świeckiej
można zamówić
pod numerem 0 601 299 227**

Doświadczony przewoźnik o nietypowym zleceniu

Detektywistyczne poszukiwanie grobu na Białorusi

Piotr Godlewski

Gdy w 2001 roku zwrócił się do mnie - z prośbą o pomoc w repatriacji prochów swojej żony - pewien Amerykanin, nie przypuszczałem, że moja z nim znajomość będzie miała jakikolwiek ciąg dalszy. Oczywiście pomogłem i urna z prochami Śp. Zofii Delliquadri spoczęła na cmentarzu w Skierniewicach. Jednak jakiś rok później skontaktował się ze mną ponownie. Przedmiotem jego zmartwienia była obietnica dana żonie. Obiecał jej mianowicie, że odszuka grób jej ojca i sprowadzi zmarłego do Skierniewic. Podał mi jego dane, powiedział o szlacheckim pochodzeniu i o tym, że Pan Ryszard Wojciechowski, bo o jego szczątki tu chodzi, był burmistrzem kresowego miasta Łuniniec. Odpowiadając na list napisałem, że potrzebuję więcej informacji na temat ewentualnej lokalizacji grobu. Po kilku tygodniach dostałem od niego kopię nekrologu, który opublikowała gmina żydowska w Łuninie. Był tak sformułowany, że można było pomyśleć, iż chodzi o Żyda. Miałem już jakiś „punkt zaczepienia”.



Nekrologi R. Wojciechowskiego w „Kronice Łuninieckiej” z 1993 r.



Brama cmentarza w Hancewiczach na Białorusi.

Poszukiwania rozpocząłem, jak zwykle, w internecie. Niestety, okazały się bezowocne. Następnym krokiem było odwiedzenie biblioteki M.st. Warszawy przy ul. Koszykowej w poszukiwaniu publikacji z tamtego rejonu przedwojennej Polski. Również nic tam nie odkryłem. Pomyślałem, że może w Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego coś będzie, ale w niej też niczego nie odnalazłem. Zdecydowałem, więc, że odwiedzę Bibliotekę Narodową. I tam dopiero natrafiłem na rocznik „Kroniki Łuninieckiej”- lokalnej gazety- jedyny, jaki jest dostępny w Polsce.

Kartka po kartce zacząłem przewracać pożółkłe, delikatne, nadwerżone zębem czasu stronicę. Na 3 stronie 12 numeru znalazłem to, czego szukałem: wspomnienie pośmiertne i dwa



Trumna ze szczątkami Ryszarda Wojciechowskiego przed transportem do Polski.

Detektywistyczne poszukiwanie grobu na Białorusi

dokończenie ze str. 33

nekrologi, z których jeden był mi już znany. Poprosiłem o sporządzenie kopii, którą - po zrobieniu mikrofilmów - dla mnie wykonano. Następnym krokiem była korespondencja z wydawcą Słownika Biograficznego Polskiej Akademii Nauk. Ponieważ ta publikacja ma charakter rozwojowy (wprowadzane tam są nazwiska osób pełniących w Polsce różnorodne funkcje publiczne, społeczne, naukowców, ludzi kultury, etc.) w pewnym sensie przywróciłem historii Pana Woyciechowskiego.

Następnym krokiem była lokalizacja grobu. Pojechałem do miasteczka Hancewicze na Białorusi z pracownikiem i zaczęliśmy poszukiwania grobu. Część cmentarza, w której istniało prawdopodobieństwo znalezienia mogiły, była dosyć zapuszczona, ale ślady polskie ewidentne. Pisownia na - w miarę nowych - nagrobkach, kalecząca strasznie polszczyznę: np. „Kohanemu teściowi zierić z curkom”, świadczyła o tym, że jeszcze Polacy tam są. Wreszcie po około dwóch godzinach penetracji mój pracownik krzyknął: „Jest!”.

Poinformowałem zleceniodawcę o odnalezieniu grobu. Wystąpiłem o zezwolenie na ekshumację do władz Białorusi i - dzięki pomocy konsulatu RP w Brześciu - otrzymałem je bardzo szybko. Ekshumację przeprowadziłem w krótkim czasie. Przywiozłem do Skierniewic również kamień nagrobny wykonany z przeciętego na pół dużego otoczaka. Ryszard Woyciechowski spoczął w grobie wraz z żoną i córką.

Piotr Godlewski
S.O.S. Agencja Funeralna
Międzynarodowy transport zmarłych
www.sosagencjafuneralna.pl



Przedsiębiorstwo Produkcji, Handlu i Usług

Firma Jakóbczak

Monika i Artur Jakóbczakowie
05-070 SULEJÓWEK k. Warszawy, ul. Starzyńskiego 4
tel.: (0-22) 783 58 06, Fax: (0-22) 783 75 51
tel. kom.: 0-601 252 344, 0-603 790 522

FJ

rok zał.
1995

12 lat w branży pogrzebowej

Odzież dla obsługi zakładów pogrzebowych

Urny



Tabliczki



Chorągwie



Odzież do pochówku tradycyjnego



Firma jest dystrybutorem
trumien FERRARI na Mazowszu

*własny transport * ceny hurtowe * dogodne warunki płatności

KREMATORIUM W CZĘSTOCHOWIE



w pobliżu Jasna Góra



GWARANTUJEMY NASZYM KLIENTOM:

- szybkie terminy i dogodne godziny spoielen
- sale poeznań i kaplice
- bezpłatna oprawa muzyczna poeznań
- organizacja tzw. pokropków przed kremacją
- sala podglądowa dla Rodzin (bezpłatnie)
- bogaty wybór urn i trumien kremacyjnych



Crematorium
Kompania



1 - Dom Prądopiętrowy „Kula” ul. Cmentarna 16/18
2 - Biuro Złotej ul. Krakowska 16

**Biuro Obsługi
Cmentarza i Krematorium**

tel. 034 366 68 79

pn-pt 8.00-16.00, sob 8.00-13.00

fax: 034 366 68 81

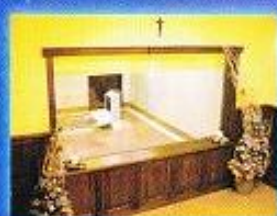
ul. Radomska 117, 42-210 Częstochowa



certyfiakat jakości
ISO 9001:2001



Komfort i technologia dla uszanowania godności



To już jedenasty nasz piec w Polsce

Gratulacje dla firmy:

